Rok VIII. Nr. 10 Październik 1934 r.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szienka.

Modlitwa i Akcja.

Biskup dyecezji Dax, ks. Mathieu, wypowiedział pod powyższym tytułem kilka pięknych i głębokich uwag, tyczących się Akcji Katolickiej, z któremi pragnę naszych czytelników zapoznać:

Akcja, nie złączona z modlitwą, przestaje być Akcją Katolicką, a staje się agitacją. Wszelka akcja nie złączona z modlitwą, jest akcją niezapowiadającą owocności — podobnież, jak winna latorośl, oddzielona od pnia, nie przyniesie owocu, gdyż brak jej życia. Akcja, nie złączona z modlitwą, jest ciałem bez duszy; staje się trupem dla Akcji Katolickiej. Trup ten, na podobieństwo istoty żyjącej, może gestykulować i wywoływać niejako złudzenie życia. Ale w takiej akcji tkwią już i działają zarodki rozkładu. Nastąpi w krótce dzień, kiedy zniknie nawet zewnętrzna ruchliwość, by ustąpić miejsca bezwładowi śmierci.

Im bardziej zatem Akcja Katolicka będzie się rozwijała, tem doskonalej musi być posłuszna swemu wewnętrznemu prawu; wówczas utrzyma się, a nawet będzie czyniła postępy utrzymując jednocześnie rozwój przyczyn, które spowodowały jej powstanie. Otóż narodzinom Kościoła przewodniczyła modlitwa apostołów, złączona z modlitwą Królowej apostołów. W Wieczerniku modlitwa apostołów, łącząc się przez modlitwę Marji z modlitwą Jezusa, poprzez to matczyne pośrednictwo, osiągła w adoracji swe ukorzenia się, w dziękczynieniu swe uniesienia, w błaganiu swą ufność i wreszcie w ekspiacji skruszenie pokornego serca. „Unanimiter persevarantes in oratione cum Maria mater Jesu“.

Modlitwa jest wszystkiem. Cała wartość naszej działalności opiera się na modlitwie. Wyjaśnijmy sobie te zasady. Cała nasza akcja tkwi istotnie w modlitwie, jak strumień w swem źródle. Ale jeśli się powie: zródło jest wszystkiem, strumień jest bezużyteczny, to co się stanie wówczas z roślinnością?

Apostolstwo modlitwy jest prawdziwem apostolstwem, ale to nie jest Akcja Katolicka, podobnież jak życie apostołów w Wieczerniku z Marją nie było Akcją Katolicką.

Akcja Katolicka rozpoczęła się w dniu, kiedy, po wyjściu z Wieczernika, ci „rekolektanci" rozeszli się, by dawać publiczne świadectwo Chrystusowi i rozszerzać wokół siebie łaski Ducha św., od Którego otrzymali pełnię darów przy wspólnej modlitwie w Wieczerniku. Zgodność ich działalności powstała ze wspólności ich modlitwy.

Apostołowie głosili naukę Chrystusową z zapałem, którego nic nie było w stanie złamać. I kiedy starano się ich onieśmielić, kiedy podejrzliwa władza synagogi nakazała im całkowite milczenie, odpowiedzieli: Non possumus non loqui — nie możemy milczeć. To apostolskie oświadczenie posiadało podwójne znaczenie: Otrzymaliśmy od Chrystusa Pana posłannictwo, byśmy byli Jego świadkami, więc powiemy: Otrzymaliśmy od Chrystusa mandat Akcji Katolickiej, zatem nie możemy nie być mu posłuszni.

Ale to apostolskie oświadczenie może również znaczyć: kiedy się nosi w swej duszy posłannictwo, jak nasze, kiedy Duch Św. skłania nas do składania świadectwa prawdzie, która oświeca nasz umysł i rozgrzewa nasz zapał apostolski, nie możemy milczeć; gdybyśmy milczeli, kamienie wołać będą! Modlitwa jest światłem; Akcja polega na przybliżeniu go do innych dusz, by je oświecać. Modlitwa jest płomieniem; Akcja polega na umieszczeniu tego płomienia w pobliżu dusz, by je ogrzewać

Istotna modlitwa nie tylko nie wyklucza akcji, ale raczej powołuje ją do życia, utrwala, sprawia, że cel swój osiąga. Nigdy więc nie należy mówić o modlitwie w ten sposób, jakby się chciało przekreślać znaczenie akcji.

Ale nie należy też nigdy nadmiernie gloryfikować walorów akcji, jakby się chciało pomniejszać wartość modlitwy. Jednostce o apostolskim duchu zdawać się może niejednokrotnie,

że czas poświęcony na modlitwę zostaje stracony dla akcji. Nie! jest on akcji zabrany, ale nie jest dla akcji stracony. Człowiek czynu, który zaniedbuje obowiązek posłuszeństwa wymaganiom swego życia wewnętrznego, dotkliwie odczuwa załamania się i braki swego apostolstwa. Człowiek, którego wymagania jego apostolskiej czujności obowiązują do uzewnętrzniania się, zdaje sobie sprawę z niezbędności uwewnętrzniania się, spotęgowania życia modlitwy, by ją nastałe utrzymać na poziomie swego życia zewnętrznego. Akcja, z modlitwy powstała, umacnia modlitwę. W ten sposób ustala się intensywny obieg i modlitwy i akcji; dwa rodzaje życia, zamiast się wyczerpywać skutkiem swych nieustannych wymian, wzajemnie się utwierdzają: jakby dwa łączące się naczynia o podnoszących się lub opadających jednocześnie poziomach pod ciśnieniem tej nadprzyrodzonej atmosfery, która stoi na straży równowagi odkupionych dusz.

Ks. J. Szm.

O społeczne panowanie Chrystusa.

Garść myśli o „Poświęceniu — Intronizacji".

Religja jest rzeczą prywatną — więc w życiu społecznem, publicznem niema nic do powiedzenia. Zamknąć ją do prywatnego pacierza, zacieśnić do murów kościelnych — pozatem wszystko, ale to wszystko, urządzić po świecku, laicystycznie! A potem, a potem zabierzemy się i do tej „prywatnej" religji . . . jak się do niej zabrano w Meksyku a najskuteczniej w Bolszewji . . .

Oto marzenia tych, którzy chcą Chrystusa i Kościół wygładzić stopniowo, najwpierw z ludzkich serc, a następnie z powierzchni ziemi.

Jak w Polsce? I u nas w Polsce, nie brak takich. Cóż bowiem znaczą wołania o śluby cywilne i rozwody? Co znaczą wołania dawnych socjalistów, dziś Legjonu Młodych o usunięcie religji ze szkoły, a wprowadzenie moralności „świeckiej"? Co znaczą wołania radykałów o rozdział Kościoła od Państwa? Nic innego, jak usunięcie Chrystusa i jego praw ze wszystkich placówek społecznych. Marzy się tym wrogom Kościoła małżeństwo

i rodzina bez Chrystusa, usunięcie praktyk religijnych ze szkoły, z wojska...

Wprawdzie u nas, dzięki Bogu, daleko od tak strasznego rozpanoszenia się bezbożnictwa, jak gdzieindziej, ale i w Polsce krzyk Żydów: Nolumus Hunc regnare! ma niemało swoich wyznawców, nietylko cichych, ale i głośnych.

Reakcja — Kościół katolicki, jako żywy organizm, nie stoi biernie wobec tej zniewagi dla swego Założyciela, a niesłychanej szkody dla dusz. Reaguje potępieniem hasła: „Religja rzeczą prywatną". Reagują jego synowie mnóstwem poważnych dzieł, miljonem broszur, wykazujących, że Chrystus ma prawo królewskie do rodziny i szkoły, do wszelkiej społeczności ludzkiej aż do Państwa włącznie. Olbrzymią reakcją jest ożywienie stowarzyszeń katolickich w ostatnich dziesiątkach lat — a zwłaszcza potężny prąd Akcji Katolickiej, którego celem jest na wszystkich dziedzinach życia ludzkiego wycisnąć piętno Chrystusowe.

Z pośród mnóstwa reakcyj teoretycznych i praktycznych w ostatnim półwieczu wybija się na czoło praktyka, bardzo zbawienna, która z żywiołową siłą ogarnęła kraje katolickie — nie tylko w Europie! Jest nią uroczyste Poświęcenie rodzin i innych społeczności Boskiemu Sercu. Praktyka ta nazywa się również Intronizacją, albowiem dana społeczność wprowadza Jezusa do siebie z całą świadomością jakby na tron królewski i przyrzeka, że Jego królewskie prawa z miłością wypełniać będzie.

Krótka Historja — Historja poświęcenia rodzin i innych społeczności Boskiemu Sercu związana jest ściśle z Apostolstwem Modlitwy. Zasadniczy cel tego Stowarzyszenia zawiera się w haśle: „Najśw. Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje!" Uczynić z jednostek, z rodzin i ze wszelkich społeczności Królestwo miłości, Królestwo Serca Jezusowego — oto ideał, przyświecający Apostolstwu i jego członkom. Już O. Henryk Ramière T. J., właściwy twórca Apostol. Modlitwy, rozpoczął w 1875 wielką kampanję w tym kierunku. Na jego przedstawienie propagowane we francuskim Posłańcu Serca Jezusowego, 534 Biskupów położyło swe pieczęcie pod prośbę, zwróconą do Piusa XI, ażeby cały ród ludzki poświęcić Boskiemu Sercu. Przygotowanie tej

sprawy poleca Papież O. Ramière, który jako inicjator może najlepiej uzasadnić wielkość i wspaniałość tego aktu i szczęśliwie doprowadzić do urzeczywistnienia.

Tak się też stało. W liście z 25 kwietnia 1875 r., zwróconym do Biskupów całego świata, ogłosił O. Ramière Dzieło Poświęcenia Rodzin. Wyjaśnił jego znaczenie i doniosłość i złożył jego przeprowadzenie w ręce Biskupów, duszpasterzy, zelatorów i zelatorek i wogóle całego zrzeszenia Apostolstwa Modlitwy. Program został jasno wytknięty. W łączności z Namiestnikiem Chrystusa na ziemi, do którego należy poświęcenie całego Kościoła, głowy rodzin mają poświęcać Sercu Bożemu swoje rodziny, naczelnicy gmin swoje gminy, proboszczowie swoje parafje, kuratorzy związków swoje związki, prezydenci miast swoje miasta, biskupi swoje diecezje, naczelnicy państw swoje państwa. Duszą zaś, wewnętrzną sprężyną, która to dzieło społecznego panowania Bożego Serca powinna rozszerzać, coraz to nowe rodziny, związki, miasta, kraje do tego wspaniałego celu zyskiwać, ma być Apostolstwo Modlitwy, jego Dyrektorowie diecezjalni i miejscowi, jego zelatorzy i zelatorki.

Hasło rzucone przez twórcę Apostolstwa Modlitwy, O. Ramière'a, zatwierdzone przez samego Papieża, poparte przez ówczesnych Biskupów... wydało przepiękne owoce. Zwłaszcza, że za tem hasłem szły dalsze odezwy do wszystkich rodzin, domagające się, aby każda poświęciła się osobno i uroczyście Boskiemu Sercu, obwołując Je najmiłościwszym Królem swoim. Z samej Francji napłynęło 1.036.197 adresów rodzin, które wpisano w złote księgi, złożone w „kaplicy objawień“ w Paray-le-Monial. Olbrzymie listy z nazwiskami rodzin napłynęły z wszystkich krajów i części świata: z Anglji, Argentyny, Austrji, Brazylji, Belgji, Egiptu, Kanady, Chin, Konga, Hiszpanji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Grecji, Hindostanu, Holandji, Irlandji, z Włoch, Meksyku, Peru, Polski, Portugalji, Senegalu, Szwecji, Turcji i t. d. Z samej Polski nadesłano 50.000 adresów rodzin. Nazwiska rodzin z wszystkich krajów zapełniły wówczas 42 tomy „złotych ksiąg“.

Nie było to chwilowe tylko uniesienie. Dzieło, rozpoczęte przez O. Ramière'a, podjęli jego następcy i wogóle całe Apostolstwo Modlitwy. Zapełniają się coraz to nowe karty „złotych ksiąg“ nazwiskami rodzin, szkół, parafij i innych społeczności, które

z zupełną świadomością oddają się Boskiemu Sercu, by uznać nad sobą Jego słodkie panowanie.

W latach wojny światowej nowy rozmach nadał temu Dziełu O. Mateo ze Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusa i Marji. Uzdrowiony cudownie w Paray-le-Monial, natchniony głosem Bożym, by cały świat, zdobywając rodzinę po rodzinie, rzucić do stóp Chrystusa, rozpoczął ze swej strony krucjatę o społeczne panowanie Chrystusa, podjętą i propagowaną dotychczas przez Apostolstwo Modlitwy. Kiedy O. Mateo zwrócił się do Piusa X., o zatwierdzenie swego planu, ten przyciskając go do serca rzekł: „Nie tylko pozwalam, ale wprost rozkazuję, byś temu dziełu poświęcił całe życie". Tak więc obecnie jakby na dwa fronty szerzy się w świecie katolickim wielka akcja o społeczne królowanie Bożego Serca: przez Apostolstwo Modlitwy i przez ruch zorganizowany przez O. Mateo.

Stan faktyczny i prawny w Polsce. — Poświęcenie rodzin, zwane również intronizacją — obie te nazwy oznaczają tę samą rzecz i do tego samego dążą celu, — w Polsce było i jest propagowane przez Apostolstwo Modlitwy. Szerokie kręgi już zatoczyło. Do roku 1930 cyfra wszystkich rodzin, parafij, szkół i innych zrzeszeń poświęconych Bożemu Sercu i zarejestrowanych przez Krajowy Sekretarjat, Kraków, Kopernika 26. — wynosiła 141.528.

W roku 1932 wysłano z Krajowego Sekretarjatu 2 „złote księgi" rodzin do Paray-le-Monial, liczące ponad 120 000 rodzin polskich. Obecnie znowu jedna księga wypełniona, a druga szybko wypełnia się nazwiskami osób. Organem „poświęcenia — intronizacji" jest organ Apostolstwa Modlitwy: Posłaniec Serca Jezusowego.

Dla ścisłości prawnej dodajemy, że Benedykt XV. listem z dnia 10 Maja 1918, skierowanem do Biskupów włoskich, zarezerwował sprawę poświęcenia rodzin we Włoszech wyłącznie dla Apostolstwa Modlitwy. Innym Stowarzyszeniom, które pod wpływem O. Mateo tem dziełem w Italji się zajęły, polecił podporządkować się zupełnie w tej działalności Dyrektorom Apost. Modlitwy. Mianował równocześnie diecezjalnego Dyrektora Apostol. Modlitwy w Rzymie, a innych Dyrektorów diecezjalnych i miejscowych wyłącznymi Dyrektorami diecezjalnemi i miejsco-

wemi tegoż dzieła. Otóż taki sam przywilej otrzymało Apostolstwo Modlitwy w Polsce. W roku 1919 na prośbie podanej przez Ks. Metropolitę Adama Sapiehę: „ut opus Consecrationis familiarum SS. Cordi Jesu, quod in Polonia ope Nuntii SS. Cordis Jesu in dies magis magisque promovetur, in Polonia eadem prorsus ratione cum Apostolatu Orationis coniungatur, ac iussu Sanctitatis Vestrae pro Italia constitutum fuit litteris Em. Card. Gasparri die 10 Maii 1918 ad omnes Ordinarios Italiae datis et ut Director Apostolatus Orationis pro dioecesi Cracoviensi Director Generalis illius Operis pro Polonia constituatur".

Na tej prośbie napisał własnoręcznie Ojciec św., co następuje:

Annuimus libentissime
Benedictus PP. XV
die 5 Maii 1919.

W Polsce zatem Dzieło Poświęcenia Rodzin i innych społeczności Boskiemu Sercu zostało przez Najwyższą Powagę w Kościele zastrzeżone Apostolstwu Modlitwy. Dyrektorzy diecezjalni Apostolstwa, wyznaczeni przez Księży Ordynarjuszów, 1) są również Dyrektorami diecezjalnymi Poświęcenia rodzin (intronizacji), a miejscowi Dyrektorowie Apostolstwa są u siebie Dyrektorami Poświęcenia (intronizacji). Wszelka inna działalność w tym kierunku ma być, jak w Italji, podporządkowana Apostolstwu Modlitwy.

Jak przeprowadzić „intronizację — poświęcenie"? „Króluj o Jezu, we wszystkich społecznościach, przez Najśw. Serce Twoje". — Oto wielki cel, do którego zmierza „poświęcenie — intronizacja". Żeby jednak ten wspaniały cel został osiągnięty, należy uwzględnić kilka momentów, które mają być wyraźną i bezwzględną odpowiedzią na machinacje wrogów Chrystusa.

Chcą oni najwpierw wpływy Chrystusa i jego św. Religji zamknąć, ile możności, tylko w obrębie kościoła i zakrystji. — Chcą powtóre katolików świeckich, zwłaszcza będących głowami pewnych społeczności, zastraszyć i odwieść od publicznego przyznawania się do Chrystusa, jego Ewangelji i Kościoła. Godzą się „od biedy" na jakąś płytką religijność, ale nie cierpią życia nadprzyrodzonego, które czerpie swoją treść i siłę w Sakramentach św. i modlitwie. Chcieliby wreszcie cześć oddawaną Chrystuso-

wi uczynić jak najbardziej prywatną, niepozorną, dlatego starają się odebrać jej wszelką okazałość zewnętrzną, wszelką świetność. Gdzie się dorwą do władzy, tam zakazują pielgrzymek, procesyj i innych manifestacyj religijnych. Przez te wszystkie sposoby dążą do tego, żeby ludzie o Chrystusie, o Bogu zapomnieli, żeby tak sobie życie, zwłaszcza społeczne, urządzali, jakgdyby Boga nie było.

To też „Poświęcenie-intronizacja“ ma się przeciwstawiać tym niegodziwym zamiarom przez całą swoją **praktykę.** I dlatego:

1. Poświęcenie rodzin, szkół, fabryk i innych społeczności przygotowuje się wprawdzie w kościele, ale sam akt poświęcenia się danej społeczności odbywa się nie w świątyni, ale w tem mieszkaniu, w tej sali, w tym gmachu.... gdzie dana społeczność mieszka, pracuje, modli się, cierpi i raduje się. Przez to zaznaczamy, że Chrystus ma prawo królować nietylko w swojej świątyni, ale i poza nią, wszędzie tam, gdzie ludzie społecznie się gromadzą. Widocznym symbolem tych praw i szczerego ich uznania jest obraz Serca Bożego, który się umieszcza na honorowem miejscu w mieszkaniu rodziny, w sali szkolnej i t. p.

2. Chociaż kapłan poucza, na czem poświęcenie-intronizacja polega, jak je przeprowadzić, chociaż on błogosławi obraz i jest rzeczą bardzo pożądaną, ażeby osobiście był obecny przy poświęceniu, — to jednak sam akt oddania się danej społeczności dokonać powinna jej głowa. A więc w rodzinie, — ojciec, w szkole — kierownik względnie kierowniczka, a nie ks. katecheta, w fabryce — kierownik względnie właściciel, a nie ks. proboszcz i t. p. Chodzi bowiem najwpierw o to, żeby ten poświęcał daną społeczność Sercu Jezusa i uznawał Jego królewskie nad nią prawa, kto ma władzę nad tą społecznością, — a powtóre, żeby w ten sposób katolicy świeccy jawnie i publicznie wobec innych uznawali święte prawa Jezusa nad sobą jako kierownikami i nad społecznością, która ich pieczy jest powierzona. A wreszcie, żeby mając władzę, pilnowali zachowania praw Jezusowych w tej społeczności.

3. Ażeby zaznaczyć, że poświęcamy się Jezusowi, jako Twórcy porządku nadprzyrodzonego, że obwołujemy Królem swej rodziny Tego, który żyje w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, — przy Intronizacji wszyscy członkowie tej społeczności, która odda-

je się Boskiemu Sercu, przystępują do Sakramentów św., łączą się w Komunji z Jezusem Eucharystycznym. Niezawsze da się to przeprowadzić, ale w każdym razie należy do tego dążyć.

4. Wreszcie każde poświęcenie, każda intronizacja, jak z jednej strony powinna się odbyć w duchu głębokiej pobożności, tak z drugiej powinna być wykonana z taką okazałością i świetnością, na jaką nas stać. Chodzi tu bowiem o uroczyste uznanie i wyznanie królewskich praw Chrystusa. Dlatego, jeśli idzie o rodzinę zwykłą, powinna się taka intronizacja odbyć a) w dzień świąteczny w znaczeniu kościelnem, albo rodzinnem, a więc w rocznicę ślubu, albo w dzień pierwszej Komunji św. dziecka, czy w dzień Bierzmowania. b) Do aktu poświęcenia przystępują wszyscy wspólnie, odświętnie ubrani. — c) Obraz Serca Jezusowego umieszcza się na najzaszczytniejszem miejscu w domu. — d) O ile tylko można, zaprasza się kapłana, żeby w ten sposób zaznaczyć swoją łączność z hierarchją Kościoła św. Jeśli idzie o poświęcenie większej społeczności, np. szkoły, fabryki, stowarzyszenia, parafji — wtenczas świetność zewnętrzna powinna być znacznie większa. Jest rzeczą bardzo wskazaną, żeby taka intronizacja poprzedzona była uroczystym porankiem (akademją). Sam dokument poświęcenia może być samodzielnie ułożony i dostosowany do warunków społeczności, która się poświęca. Wzory znaleść można w książce O. Veermerscha: O nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusa. Taki akt wypisany na mocnym papierze, powinnien być zaopatrzony pieczęciami i podpisami — i przechowany na wieczną pamiątkę. Niechaj publicznie świadczy, że dana społeczność związała się specjalnemi węzłami z Najśw. Sercem Jezusa.

5. Wreszcie takie uroczyste poświęcenie należy ponawiać przynajmniej raz na rok. Słaba bowiem jest pamięć ludzka i łatwo zapomina o swoich zobowiązaniach. Odnowienie takie, zwłaszcza roczne, powinno się również odbywać w okazalszej formie. Odnowienie miesięczne natomiast w skromniejszy sposób.

Wobec zatrutej fali bezbożnictwa, która chce przedewszystkiem na społecznem życiu Polski wycisnąć swoje szatańskie piętno — powinniśmy praktykę uroczystego poświęcenia rodzin i innych społeczności szerzyć z zapałem — a szerzyć w duchu powyżej opisanym. Uroczystość Chrystusa Króla przypadająca

w tym miesiącu, a będąca świętem patronalnem wszystkich społeczności poświęconych Sercu Bożemu, niech nam będzie nowym impetem.

Ideałem naszym: „Niech Najświętsze Serce Jezusa zakróluje nad wszystkiemi rodzinami polskiemi, nad wszystkiemi formami społecznego życia w Polsce!“

Ks. Józef Andrasz T. J.

Literatura: 1) Żukowicz: „Serce Jezusa, króluj nam (kazania).
2) Mateo: Jezus, Król miłości.
3) J. R.: „Poświęcenie rodzin Boskiemu Sercu“.
4) Obrazy intronizacyjne Serca Jezusa i akty poświęcenia.

Do nabycia: Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Wiadomości o „Strzelcu“

II. Ideologja.

1. „Strzelec“ przed wojną 1914—1918 r.

a). Jak wyżej zaznaczono „Strzelec“ uważa Organizację Bojową P. P. S., założoną przez J. Piłsudskiego, za początek ruchu strzeleckiego w Polsce. Mniemanie to potwierdza się rzeczywiście faktem zajmowania czołowych stanowisk w Związku Strzeleckim przez wielu byłych bojowców. Oczywistą jest rzeczą, iż w latach 1905, 6 i następnych bojowcy, jako socjaliści, wyznawali idee marksowskie, które przecież nie idą w parze z dążeniami Kościoła Katolickiego, pod względem zaś etycznym czyny ówczesnych bojowców zasługiwały niekiedy na surową krytykę, zwłaszcza wówczas, gdy wobec pewnych grup społeczeństwa zaczęli występować agresywnie, co znów spowodowało samoobronę a skutkami jej była tu i ówdzie walka bratobójcza (np. w Łodzi). Nikt tu zaprzeczać nie myśli faktu walki bojowców o przyszłą niepodległą Polskę, ale w każdym razie o Polskę socjalistyczną.

Skoro w r. 1908 w b. Galicji głównie z członków Organizacji Bojowej P.P.S. powstał Związek Walki Czynnej, mający za cel przygotowanie sił do przyszłego starcia zbrojnego z Rosją, to nastąpiła w tym wypadku tylko zmiana szyldu, bowiem za-

patrywania polityczne i społeczno-religijne członków Związku pozostały takie, jakie mieli niedawni bojowcy.

b). Po 2-ch latach istnienia Związek Walki Czynnej przekształcił się na Związek Strzelecki. Weszło do niego trochę nowych ludzi. Widzimy teraz w Związku też dużo socjalistów, a nie są to zazwyczaj socjaliści sztandarowi. Sam Piłsudski w luźnym pozostawał wówczas kontakcie z P. P. S., a wogóle mało dbał o jakiekolwiek stronnictwo, jak to sam zaznaczył w jednym ze swoich odczytów. Co do elementu składającego się na blisko $6/^1_2$ tysiąca strzelców przed wojną r. 1914, to był to element z warstw rzemieślniczych, robotniczych, urzędniczych. Duży procent stanowili uczniowie gimnazjalni (we Lwowie) oraz akademicy (w Krakowie). Drużyny Strzeleckie składały się przeważnie z akademików o poglądach socjalistycznych. Element „Strzelca", jako element w dużym stopniu inteligentny szybko potrafił swe idee wszczepić w społeczeństwo galicyjskie.

Przyznać tu trzeba, że nieocenione usługi oddał idei niepodległości Polski nasz wielki mistrz słowa H. Sienkiewicz, którym zaczytywała się młodzież strzelecka. Co się tyczy wychowania wewnętrznego organizacji, to kładziono nacisk na wychowanie wojskowe, wzbudzano nastrój antyrosyjski. Innych spraw starano się nie poruszać. Co do stosunku wzajemnego między strzelcami, to demokratyzację posunięto do dalekiego stopnia, przejawiającą się w zniesieniu tytułu „pan", a wprowadzeniu „obywatel".

2. „Związek Strzelecki" po r. 1919.

Jeżeli chodzi o „Strzelca" z czasów powojennych to ideologja jego przejawiła się w § 4 statutu, głoszącym zadania i cele Związku Strzeleckiego:

„Zadaniem Stowarzyszenia jest: pomnożenie ogólne sił narodowych przez urabianie karności, dzielności moralnej i fizycznej w swych członkach, ducha obywatelskiego w pracy społecznej i wykształcenie swych członków pod względem wojskowym, bez zajmowania się sprawami politycznemi [1]).

---

1) Por. Antoni Anusz: „Podstawy wychowania obywatelskiego" Warszawa 1930. str. 5.

Nowy statut zatwierdzony dnia 29—XI—1932 r. sprawę zadań oraz ideologji jasno stawia: „Zadaniem Stowarzyszenia jest: pomnażanie wartości i mocy narodu, dla rozwijania mocarstwowej potęgi Państwa przez:

A). Wychowanie obywatelskie członków, oparte na ideologji państwowo-twórczej i karności społecznej według wskazań założyciela i Pierwszego Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego.

B). Przygotowanie członków do służby wojskowej i utrzymanie nabytego przez nich poziomu wyszkolenia.

C). Wychowanie fizyczne i sport".

Starszyzna strzelecka, stali wykładowcy oraz przygodni referenci, mówiąc o wychowaniu obywatelskiem w oddziałach „Strzelca" posługują się broszurką Ant. Anusza p. t. Podstawy wychowania obywatelskiego. Otóż Anusz [2]) tak tłumaczy § 4 danego statutu: „Ten, kto się nazwie „Strzelcem" i wstąpi do naszej organizacji nie potrzebuje błąkać się w poszukiwaniu celu i sensu życia. Organizacja nasza wskazuje mu wielki cel. Przejęcie się tym celem nadaje życiu każdego Strzelca nietylko głęboki sens, lecz radosne poczucie swej wartości, jako człowieka, który działalnością swoją ustawicznie stwierdza swoje znaczenie, który coś organizuje i tworzy,. coś buduje, który czemuś służy, co jest wieczne i co w treści swej zawiera cały dorobek minionych pokoleń powiększany naszą dzisiejszą pracą, wysiłkiem i trudem. Tym wielkim celem jest służba dla narodu".

„Dążenie do pożytku, chwały i wielkości narodu jest naszym zasadniczym celem". Ale któż ten cel bliżej określa i wskazuje? Autor broszurki poucza strzelców iż „naród działa przez państwo", i państwo jest tu decydującym czynnikiem, dlatego „cele i zadania polityki państwowej wykreślają kierunek dla działalności ogółu obywateli". Państwo ma za zadanie bronić obywateli od wrogów zewnętrznych, a wewnątrz zapewnić im dobrobyt. Do tej obrony wszyscy powinni się skupiać. Z tego wynika jak mówi Anusz, że „ideałem obywatelskim Strzelca będzie ten obywatel, który do wszystkich swych prac i zamierzeń, do całej swej działalności wznosi myśl i troskę o obronę pań-

---

[2]) Por. brosz. cyt. str. 5 ns.

stwa". Według Anusza Związek Strzelecki ma wychować takiego idealnego obywatela w specjalnej atmosferze moralnej. „Nad stworzeniem sprzyjającej atmosfery moralnej musi pracować cała nasza organizacja strzelecka. W pracy tej słowom naszej propagandy muszą nieodstępnie towarzyszyć odpowiednie czyny i przykłady.

Musimy pamiętać o tej odwiecznej prawdzie, że wielkich rzeczy dokonywali ludzie tylko w podniosłym nastroju ducha. Najwznioślejsze zdobycze kulturalne ludzkości były zawsze dziełem szlachetnego zapału" [3]). To swoje twierdzenie Anusz potwierdza przykładami. Najprzód powołuje się na słowa J. Piłsudskiego, który stwierdza, że legjoniści dlatego okazali się dobrymi żołnierzami, ponieważ byli wychowani w duchu szlachetnej ambicji: „Ambicja ta żarła ludzi, starających się dowieść swemu otoczeniu i światu, że sami potrafimy zrobić z nas dobrych żołnierzy, wbrew opinji Polski". W drugim przykładzie Anusz, opierając się na historji, stwierdza, iż w czasie rewolucji angielskiej w w. 17 żołnierze pułków Kromwela „na siebie samych patrzyli nie jak na najmitów, rębajłów, których można było zwerbować, a następnie rozpuścić zgodnie z wolą najemców, lecz jak na ludzi, którzy porzucili swe fermy i sklepy na wyraźny głos Boga". „W ich szeregach było bezwzględnie zabronione bluźnierstwo, pijaństwo i łobuzerka, a surowo przestrzegano uczciwości". Zapał religijny był tym motorem, który ich pobudzał do walk zwycięskich.

Trzeci przykład wpływu czynników moralnych na działalność człowieka bierze Anusz z listów z Afryki H. Sienkiewicza i dosłownie przytacza te zdania „Jakim sposobem jedni tylko misjonarze pracują fizycznie i nie umierają? — trudno na to odpowiedzieć. Może to się tłumaczy do pewnego stopnia ich surowem życiem, ale niezawodnie bardziej jeszcze tym nastrojem duchowym, czy, jeśli ktoś woli tą odpornością, jaką dają nerwy, owładnięte i wiedzione przez głębokie poczucie obowiązku i wiarę w posłannictwo. Ci ludzie pracują w swych śmiertelnych krainach nietylko, jako przewodnicy duchowi, ale poprostu, jako chłopi to jest tak, jak nie przywykli pracować w naszych klimatach. Rozszerzają nietylko chrześcijaństwo — ale zmieniają

[3]) Por. Anusz, brosz. czyt. str. 9.

postać kraju, nietylko murzynów chrzczą — ale uczą ich karmić się, mieszkać i odziewać się po ludzku, słowem, z dziczy zupełnej tworzą cywilizowane społeczeństwo".

Przytoczywszy te słowa autor „Podstaw wychowania obywatelskiego" taki wniosek wysuwa: „Powyższe przykłady wskazują nam, do jakich źródeł moralnych mamy sięgać, do jakich sił mamy się odwoływać, jeśli chcemy zastępy strzeleckie wychować na niezwalczonych obrońców niepodległości państwowej i na wytrwałych pomnożycieli sił narodu".

Broszura Anusza służy jako podręcznik wychowawczy, zatem i zasady w niej głoszone powinny być w czyn wprowadzone w oddziałach strzeleckich, czyli teorja powinna zgadzać się z praktyką. A jednak praktyka niektórych działaczy strzeleckich była w wielu wypadkach daleka od ducha religijnego, na który taki nacisk kładzie Anusz. Zdarzały się wypadki popierania marjawitów, napady na działaczy zwalczających „Strzelca," występowania wrogiego przeciw duchowieństwu i t. p.

Najważniejszą przyczyną takiego stanu rzeczy był radykalizm członków „Strzelca". Z biegiem czasu nastąpiło utemperowanie się, a obecnie Związek stara się być lojalnym wobec Kościoła Katolickiego. Na zarzuty stawiane „Strzelcowi", co do jego dziwnego stanowiska wobec Kościoła, jeden z działaczy strzeleckich Jan Szczawiej, tak odpowiada w №40 tygodnika „Strzelec" z r. 1932:

„Drugi zarzut przeciwników idei strzeleckiej to stosunek do spraw Kościoła. Twierdzą, że tylko oni mają monopol w dziedzinie wiary i oburzają się, że takiej organizacji, jak Związek Strzelecki, władze nadają państwowe prawa. Lecz my o tem wszystkiem doskonale wiemy. Zarówno o tem, że poniektórzy ludzie nas uważają za niedowiarków, czy za wrogów Kościoła, jak też i to, że napewno tak nie jest. Świadczy o tem chociażby to, że każde święto strzeleckie, i każde zawody, i każda strzelecka rocznica rozpoczynają się nabożeństwem, że w uroczystościach kościelnych biorą udział powszechnie strzelcy, i to w mundurach, no i pozatem to jeszcze, że pomiędzy naczelnemi władzami kościelnemi został przed walnym zjazdem nawiązany kontakt, kiedy ob. prezez Stpiczyński złożył wizytę prymasowi Hlondowi, z którym właśnie omówił stosunek Związku do spraw kościelnych oraz kleru do naszej organizacji".

Pomijając ton tej enuncjacji, ton, który nas katolików razi swą nonszalancją, przyznać jednak należy, że w uroczystościach kościelnych „Strzelec" stara się brać udział, oraz swe obchody momentem religijnym ozdobić pragnie. W wielu numerach tygodnika p. t. „Strzelec" spotykamy opisy obchodów strzeleckich, poprzedzonych Mszą św. Oto kilka faktów tego rodzaju, zaczerpniętych ze wspomnianego tygodnika:

a). W dniu 15. VIII 1930 r. urządziły obozy w Zakrzowie, Budzowie oraz oddział Z. S. w Budzowie uroczystość obchodu Zwycięstwa pod Warszawą. Rano o godz. 10 po przeglądzie udały się oddziały do kościoła na uroczystą Mszę św., na której podniosłe kazanie wygłosił proboszcz ks. Zieliński. Po nabożeństwie udali się Strzelcy, a z nimi kilkuset mieszkańców Budzowa i okolicznych wsi ku pomnikowi poświęconemu pamięci poległych za wolność Polski.

W podniosłych słowach długoletni proboszcz parafji wskazał na zmaganie mocarne tych, którzy dla Polski największą ponieśli ofiarę — ofiarę życia — wskazał na tych, którzy w najcięższych chwilach nie zawiedli Narodu, lecz pod rozkazami Wodza J. Piłsudskiego stoczyli krwawy bój z motłochem wschodu"[4]).

b). Msza św. wchodzi w program i innych uroczystości. № 36 „Strzelca" z r. 1930 podaje opis uroczystości obchodu wymarszu kadrówki: „W przeddzień święta uroczystego obchodu 16-ej rocznicy wymarszu kadrówki w Łucku odbył się capstrzyk, w którym wzięła udział orkiestra straży ogniowej i Związku Strzeleckiego. W niedzielę dnia 17 sierpnia o godz 10 odbyło się nabożeństwo w katedrze, które skupiło tylko swoich ludzi i dało istotny wyraz panujących u nas stosunków, zacierając wszelkie ślady i charakter święta urzędowego".

c). Opis uroczystego opłatka: „28 grudnia 1930 r. w świetlicy strzeleckiej w Kowlu urządzono tradycyjny opłatek strzelecki, na który zaproszono przedstawicieli szkolnictwa, miejscowych organizacyj społecznych i rodziny strzelców.

Nastrój był wśród strzelców tak sympatyczny i miły, jak w jednej kochającej się rodzinie. Wnet zaczęto chórem śpiewać

---

[4]) „Strzelec," Nr. 35 z r. 1930, str. 15.

kolendy a następnie piosenki legjonowe, przeplatając od czasu do czasu opowiadaniami o dawnych kolegach ze Związku Strzeleckiego, bądź dziś już nie żyjących, bądź o tych, którzy są obecnie w wojsku. Pod koniec sfotografowano gromadę strzelecką, potem strzelcy udali się na jasełka do kina, dochód z których przeznaczono na budowę kościoła-pomnika w Kowlu" [5]).

d.) Ciekawe sprawozdanie p. t. „Opłatek" u strzelczyń stołecznych" znajdujemy w № 2 z r. 1931. (str. 3 dodatku): „Kolendy śpiewały się pod bardzo ładnie ubraną choinką, na której świeczki się paliły i wisiały cukierki. Również śpiewałem trochę i fałszowałem, ale mało. Więcej — ob. Komendant Okręgu, najwięcej (rozumie się, śpiewały) obywatelki. Więc było: „Bóg się rodzi", „Lulajże Jezuniu", oraz cały szereg innych, które nie wiem, jak się zaczynają. A w przerwach między kolendami tańce były. W przerwach zaś znowu między tańcami i kolendami były deklamacje.

Opłatek w danym razie był tylko obchodem tradycyjnym, na którym wypada śpiewać kolendy, aby odpocząć po zmęczeniu w tańcu. Trudno w zacytowanym opisie dopatrzeć sie nastroju religijnego.

Nie znajdziemy go również we wskazaniach, jakie daje strzelcom dr. K. co do spędzenia niedzieli podczas lata i jesieni: daje rady jak ciało ma odpoczywać, ale ani chwilki nie pozostawia dla duszy; dzień tak układa, że niema czasu na Mszę św. [6]) Całe szczęście, że niektóre oddziały Związku Strzeleckiego inaczej pod tym względem układają plan ewentualnego niedzielnego odpoczynku poza miastem. Przynajmniej jeden z oddziałów na Górnym Śląsku tak opisuje swą wycieczkę niedzielną:

„W dzień Zielonych Świąt w r. 1934 oddział żeński Z. S. z Kalowie urządził nader miłą wycieczkę do szkoły strzeleckiej w Rybnej. Wycieczkę prowadziła komendantka oddziału obywatelka Sitkówna. Udział w niej wzięło 20 strzelczyń. Na dworzec w Strzybnicy przymaszerowała szkoła strzelecka, która następnie wraz ze strzelczyniami udała się do Rybnej na śniadanie strzeleckie. Po śniadaniu odbyło się nabożeństwo w kościele

---

[5]) Por. „Strzelec," Nr. 2 z r. 1931, str. 10.

[6]) Por. „Strzelec," Nr. 4 z r. 1930, str. 5.

strzybnickim, zaś po nabożeństwie zawody w siatkówkę, gry sportowe, śpiewy i tańce ludowe. Popołudnie spędziły strzelczynie na wycieczce w okolicę, w kierunku granicy niemieckiej oraz na grach i zabawach, poczem odbył się wspólny podwieczorek „strzelecki“ [1]).

Również w artykule: „Pamiętajmy o tych co odeszli“ z racji Dnia Zadusznego radzi się ładnie ubierać groby poległych [2]). Naturalnie, iż o grobach żołnierzy poległych za Ojczyznę, wszyscy pamiętać powinniśmy, ale też o tem zapomnieć nie należy, że nasi przodkowie na grobach szeptali: „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie“.

Jednem słowem można powiedzieć, iż katolicyzm „Strzelca“ nie jest takim, jakim był 10—15 lat temu, ale w każdym razie jest jeszcze dość dekoracyjny. „Góra“ strzelecka skłania się oficjalnie do przejawiania na zewnątrz życia religijnego. Dużo młodzieży wstąpiło do „Strzelca“ nietylko ze względów ideowych, ale i dlatego, że fakt należenia do tej organizacji ułatwia im znalezienie pracy. Ta przychodząca młodzież zazwyczaj nie jest wrogo usposobiona do religji i do duchowieństwa, owszem, jest religijną. Dlatego powstało ono parcie z dołu do góry, którego owocem jest zmodyfikowanie swego stanowiska względem Kościoła Katolickiego, a może w przyszłości zrozumienie, iż Kościół nasz zawsze pragnie zgody opartej na wierze i na etyce Chrystusa.

Ks. Dr. Władysław Nowakowski

ŚWIĘTY PIOTR W RZYMIE

za życia i po śmierci.

3.

Jaki jest sens tego zwrotu i jaka jego wartość dla naszego tematu? We wszystkich swoich wywodach Ignacy zwracał się wyłącznie do Rzymian i ich tylko miał na uwadze. Jeżeli więc wołał: „Nie jak Piotr i Paweł wam rozkazuję“, musiał również

[1]) Por. „Strzelec“, Nr. 24 z r. 1934, str. 16.
[2]) Por. „Strzelec“, Nr. 44 z r. 1933, str. 5.

mieć na myśli szczególny stosunek obu apostołów do Kościoła rzymskiego. Jakiż to był stosunek? Jego naturę zamknął w wyrazie: „diatassomai“ co znaczy: rozrządzać, wydawać rozkazy na mocy należnej władzy, urządzać, względnie porządkować według własnej woli lub uznania. Głucho zaś o tem zupełnie w źródłach, by Piotr wysyłał kiedykolwiek do Rzymian jakieś swoje rozkazy na piśmie, jak to naprzykład uczynił św. Paweł apostoł lub choćby sam autor omawianego zwrotu. Pozostaje więc z tego wnosić, że Piotr, podobnie jak wymieniony w nim Paweł, przebywał w Rzymie, głosił tam ewangelję i kierował tamtejszą gminą wiernych. W tem oświetleniu myśl roztrząsanych słów Ignacego jest zrozumiała, a użycie ich jako argumentu zupełnie celowe: wolę swoją chciałbym wam nakazać z takąż mocą, z jaką dawali wam swoje zlecenia apostołowie Piotr i Paweł, gdy „wolni“ chodzili wśród was! Natomiast bez faktu bytności i działalności apostołów w stolicy świata, żywego jeszcze w pamięci Ignacego, a niezawodnie i Rzymian, zwrot męczennika, mający poprzeć jego żądanie, nie miałby logiki i wewnętrznej siły zarówno w oczach samego autora, jak i odbiorców jego listu. „Cur Petrum et Paulum una nominat (sc. Ignatius) — zapytuje protestancki badacz Baratier[1]), doszukujący się myśli omawianego zwrotu — nisi quod uterque Romae fuerit? Cur Petrum, si cum Romanis nullum nexum habuerit? Si enim Romae non fuerit cum Romanis non quam Jacobus vel Judas vel Joannes. Manifestum est, Ignatium romanum Petri iter novisse“.

O przebywaniu św. Piotra w Rzymie i o głoszeniu tam przezeń ewangelji świadczy Papjasz, biskup z Hierapolis w Syrji († około roku 150). Jego zdaniem Marek, uczeń i towarzysz Piotra, zmuszony był prośbami rzymskich słuchaczy apostoła do spisania im głoszonych przezeń nauk ewangelicznych. Pragnęli je bowiem utrwalić dobrze w pamięci i odświeżać przez odczytywanie [2]).

Co sądzić o wartości tego twierdzenia?. Wiadomość o napisaniu ewangelji Marka otrzymał Papjasz od Jana prezbytera,

[1]) Por. Disquisitio chronologica de successione episcoporum romanorum, 15.

[2]) O twierdzeniu Papjasza wzmiankuje Euzebjusz, Historia Ecclesiastica 2, 15.

który według ogólnego domniemania egzegetów był uczniem Chrystusowym lub apostolskim. Tak czy owak był to niewątpliwie świadek starożytny, współczesny obchodzącemu nas wydarzeniu. Jakiemi znów drogami do niego samego wiadomość ta dotarła, niewiadomo. Nie jest wykluczone, że ów Jan, przez którego Papjasz został pouczony, nie był jedyny w tym zakresie. Euzebjusz, przytaczający [1]) wyjątek z przedmowy do zaginionego dzieła Papjasza w pięciu księgach „Słów Pańskich objaśnienia", twierdzi, że jego autor sam otrzymał wiarę od tych, co znali apostołów, a których Papjasz zowie „prezbyterami". Miał więc możność zadawania im pytań i żądania wyjaśnień; a że był człowiekiem ciekawym, nie ustawał i w dalszem życiu gromadzić interesujących go spraw z dziedziny życia religijnego. Sam się do tego przyznaje w tejże przedmowie: „Gdziekolwiek spotkałem kogoś z tych, co przestawali z prezbyterami, wypytywałem go o ich zdanie, co mówił Andrzej, Piotr... albo inny z uczniów Pańskich... Zdało mi się bowiem, że z ksiąg nie odniosę tyle korzyści ile ze słów drgających życiem".[2])

Z powyższego widać, że omawiane świadectwo zasługuje na uwzględnienie i na przyjęcie jako wiarogodne ze względu na źródła i na drogi, jakiemi posiadał jego treść biskup hierapolitański. Wzmiankuje ono jedynie o Piotrze z zupełnem pominięciem Pawła, przyczem wzmiankuje ubocznie, jako szczegół potrzebny do wyjaśnienia powstania II-giej Ewangelji. Ta znów ostatnia okoliczność jest odbiciem przekonania, żyjącego wśród ówczesnych chrześcijan o pobycie Piotra i szerzeniu przezeń nauki Chrystusowej w Rzymie.

O zasługach Piotra dla kościoła rzymskiego, jako jego założyciela i kierownika oraz o jego męczeńskiej śmierci w tem mieście, doskonale wiedziano w Grecji w drugiej połowie II-go wieku. Dowodem tego list św. Djonizego, biskupa koryndzkiego, napisany do Rzymian około roku 170. Urywek, zachowany w Historji Kościelnej (2, 25) Euzebjusza, brzmi: „Tedy i wy przez tak serdeczne wasze upomnienie związaliście jak najściślej Rzym z Koryntem, szczepy sadzone rękami Piotra i Pa-

---

[1]) Por. Historja Ecclesiastica 3, 39.

[2]) Euzebjusz, Historja Ecclesiastica 3, 39; Przekład ks A. Lisieckiego.

wła. Toć obydwaj w naszym Koryncie szczep ten sadzili i nieśli nam naukę. Tak samo w Italji. Razem nieśli naukę i w jednym czasie śmierć ponieśli męczeńską“. [1])

W swem piśmie autor dziękuje papieżowi Soterowi (166-177), za serdeczne upomnienie którem ożywił zespolenie kościoła korynckiego z rzymskim, trwające zresztą od samego zarania ich istnienia w sposób szczególny: zawdzięczają one bowiem swoje powstanie działalności Piotra i Pawła. Obaj apostołowie po założeniu gminy przeprawili się do Italji, by „zasadzić“ kościół w Rzymie, gdzie też obydwaj zostali umęczeni. W rozumieniu św. Djonizego Piotr i Paweł razem szerzyli ewangelję, wspólnie („homose“) odbyli podróż, w tym samym również czasie okrutnie zostali zgładzeni ze świata.

Ta „łączność“ apostołów nasunęła zastrzeżenia i zarzuty pewnym krytykom, którzy na podstawie Dziejów Apostolskich i Listów Apostoła Narodów doszli do zgoła odmiennych wniosków. Podkreślili mianowicie, że oba listy św. Pawła do Koryntjan nietylko nic nie wzmiankują o pracach księcia apostołów w tem głośnem greckiem mieście, ale niektóre zwroty jak: „jam szczepił“ lub „przez ewangelję jam was urodził“ (1 Kor. 3, 6; 4, 15) wykluczają współudział Piotra. Znów z Dziejów Apostolskich wynika, że Paweł, udając się do Rzymu, wyjechał tam nie wprost z Koryntu, lecz przez Jerozolimę. Niema więc — mówią — miejsca na wspólną pracę apostołów w Koryncie i na ich wspólną podróż. Wreszcie o spotkaniu z Piotrem i wspólnej z nim pracy nad szerzeniem ewangelji w murach Wiecznego Miasta również ani słówkiem nie wspomina Paweł w swych pismach. Wyłuszczone nieścisłości co do poszczególnych faktów, burzą historyczność całego świadectwa, pozwalają mniemać, że św. Dionizy dowolnie sam skomponował jego treść. Naprowadziło go na to dwukrotne połączenie imion Paweł i Cefy w liście 1 Kor. 1, 12; 3, 22. Pomysł zaś swój wyraził w tym celu, by uwypuklić łączność i zgodę pomiędzy obu apostołami Piotrem i Pawłem [2]).

---

[1]) Tłumaczenie ks. Lisieckiego, Pisma Ojców Kościoła III, (Poznań 1925) 88.

[2]) Takiego zdania jest między innymi E. Renan, L'Antechrist (Paris 1893) 187.

W określeniu obu kościołów przez Dionizego, jako „szczepów sadzonych rękoma Piotra i Pawła“, istotnie wyczuwa się echo zwrotu Pawła: „jam szczepił“ (1 Kor. 3, 6. 7. 8.). Jestto zupełnie zrozumiałem jeżeli chodzi o osobę Apostoła Narodów. Tem znamienniejsze jest jednak dołączenie osoby Piotra i zastosowanie również i do niego tego zwrotu. Autor uczynił to bezwątpienia świadomie i celowo. Musiał więc mieć ku temu słuszne i realne podstawy lub też zmyślił je w wiadomych również sobie powodach. To drugie przypuszczenie zgóry należy wykluczyć jako nieprawdopodobne. Dionizy przecież nie opisuje podawanych przez się wydarzeń, lecz — podobnie jak Papjasz — poprostu odwołuje się do nich jako do powszechnie znanych, a przez to ułatwiających mu znakomicie uwydatnienie rozwijanej myśli. Pozostaje zatem przyjrzeć się pierwszemu z uczynionych domniemań.

Przypomniany przez Dionizego fakt apostolskiego pochodzenia obu kościołów uzupełniał ten wyjątkowy szczegół, że ich założycielami byli najpierwsi i najgłośniejsi z pośród apostołów: Piotr i Paweł! Otóż te właśnie cechy wyróżniające oba kościoły, biskup koryncki w piśmie do biskupa rzymskiego podkreślił, by tem jaskrawiej i pełniej wyrazić swoją przewodnią myśl: wielką radość z ożywienia jedności jaka przypuszczalnie istniała w zaraniu obu tych gmin.

Jakąż była ta jedność? Paweł, występujący u Dionizego jako współzałożyciel kościoła rzymskiego, wydał bardzo pochlebne świadectwo jego członkom, zanim jeszcze osobiście zdołał stanąć w murach Miasta siedmiu wzgórz (por. Rz. 1, 8 ns.), z czego wynika, że kościół już tam był zaszczepiony przed przybyciem tego, kto go dopiero miał „sadzić“! Taki stan rzeczy nie zaprzecza bynajmniej, jakby się zdawało, twierdzeniu Dionizego, lecz wskazuje jak właściwie należy rozumieć jego powiedzenie „razem“ (homose). Za słusznością uczynionego domniemania przemawia następujący fakt. Św. Paweł w I-szym liście do Koryntjan karci ich za niezgody i rozdwojenia, spowodowane niewłaściwem, bo tylko powierzchownem zastosowaniem nauki ewangelji. Aż nadto byli oni przejęci rzeczami zewnętrznemi, a przedewszystkiem nadmiernie zachowywali w pamięci, kto ich uczył lub chrzcił i chełpliwie się tem przechwalali: „jam jest Pawłów, a ja Apollów a ja

Cefy"... (1, 12; 3, 4). Natomiast nie potrafili uchwycić i wznieść się na wyżyny wymogów nowej wiary, a więc „tego, co jest Ducha Bożego... i myśli Chrystusowej" (2, 14. 16). W polu i w ogrodzie podejmowane są różne prace wykonywane w różnych porach i przez różnych ludzi; wszystko to jednak się splata i zlewa w jedno ponieważ zmierza do zapewnienia wzrostu i owocowania uprawianych roślin. Podobnie i w szerzeniu ewangelji nie to jest najważniejsze, kto siał, kto podlewał, sadził lub szczepił (3, 6). Głosiciele ewangelji, Chrystusowemi będąc sługami, zabiegają wszyscy razem o to, by i słuchacze ich również byli tylko Chrystusowi (3, 23), a będąc „pomocnikami Bożymi", wspólnemi siłami uprawiają w duszach słuchaczy „rolę Bożą" i wznoszą „budowanie Boże" (3, 5. 9). Urzeczywistnieniu tych założeń z całem oddaniem poświęcili się Piotr i Paweł: „Otośmy porzucili wszystko i poszliśmy za Tobą"... „Mnie żyć jest Chrystus". Tak właśnie na sposób wewnętrzny pojęta „wspólność" prac obu apostołów dla Ukrzyżowanego, zawarunkowana identycznemi celami, z jednakich płynąca pobudek i na tym samym rozwijająca się poziomie, stała się podwaliną gminy chrześcijańskiej w Koryncie i w Rzymie. O takiej „wspólności" rozwodził się Dionizy w swojej odpowiedzi na list Sotera. Co spowodowało pismo papieskie? Czy takie same sprawy jak te, dla których upominali Koryntjan św. Klemens rzymski i św. Paweł?! Niepodobna tego stanowczo rozstrzygnąć. Sądząc jednak z zachowanego urywka, możnaby się ku temu przechylić. Dionizy bowiem posługuje się wyrażeniem i myślą zapożyczoną z listu Pawłowego; znał więc jego treść i wiedział, jaką przykrością napawały apostoła niesnaski wiernych płynące z ich „cielesności" i „pospolitego obyczaju ludzkiego" (1 Kor. 3, 3), ale i rozumiał, że dopiero należny stopień ich uduchowienia sprowadzi pożądaną wzniosłość i upragnioną jedność. Być może, że „serdeczne upomnienie" Sotera do tych również rzeczy się odnosiło. Wówczas bowiem zrozumiałym się staje dalszy zwrot Dionizego, nawiązującego do łączności, w jakiej właśnie celowali założyciele obu kościołów w swej pracy, podróży i śmierci.

Nawiasem należy dodać, że sam Paweł świadczy a przynajmniej nasuwa taką myśl, że Piotr apostołował w Koryncie. Wynika to z dwukrotnego (1, 12; 3, 22) przytoczenia imienia

Cefy narówni pod każdym względem z imionami Pawła i Apolla, którzy z całą pewnością szerzyli znajomość ewangelji w tym sławetnym greckim grodzie.

Ważnem w roztrząsanej sprawie świadectwem jest wynurzenie Hegezypa, pisarza kościelnego, nawróconego z judaizmu, żyjącego około drugiej połowy II-go wieku, a więc w zupełności „należącego do pierwszego pokolenia czasów poapostolskich“ [1]. Jest on autorem „Wspomnień z dziejów Kościoła“ [2] w pięciu księgach, znanych jedynie z wyjątków zachowanych w Historji Kościelnej Euzebjusza.

By poznać „nieomylną tradycję nauki apostolskiej“ przedsięwziął on podróż z Jerozolimy do Rzymu, „w czasie której zetknął się z bardzo wielu biskupami i u wszystkich znalazł tę samą naukę... A gdym był w Rzymie, ustaliłem sukcesję aż do Aniceta, którego djakonem był Eleuteros. A po Anicecie objął następstwo Soter, po nim zaś Eleuteros. W każdej zaś sukcesji i w każdem mieście rzeczy tak się mają, jak to przykazuje Zakon i prorocy i Pan“ [3].

Z powyższego zwierzenia wynikają następujące dane. We wszystkich zwiedzonych przez siebie kościołach Hegezyp stwierdził tożsamość nauki wiary oraz władzę biskupów dzięki jednakowemu sposobowi, w jaki następowali po sobie. Do Wiecznego Miasta przybył on za papieża Aniceta (155-166), pozostawał tam za jego następców Sotera (166-175) i Eleutera [4]) (175-189). Pobyt więc jego w Rzymie przypadał przynajmniej na lata 166-175. Miał więc czas zapoznać się z miejscową tradycją oraz z kolejnością w jakiej papieże następowali po sobie.

---

[1]) Określenia tego użył Euzebjusz, Historia Ecclesiastica 2, 23.

[2]) „Memorabilia actuum ecclesiasticorum“ wślad za opinją św. Hieronima, De vivis illustribus 22, uchodziły za dzieło historyczne, opisujące dzieje kościoła od męki Pańskiej do czasów autora. Od stosunkowo niedawna pogląd ten jest uważany za mylny; badacze wykazują, że mamy tu do czynienia z utworem polemicznym, zwalczającym gnostyków. Por. w tej sprawie Fr. Overbeck, Ueber die Anfange der Kirchengeschichte (Bazylea 1892) 18 ns.; O. Bardenhewer, Geschichte der altkirchlichen Literatur (Fryburg 1910) 1, 385 ns.

[3]) Por. Euzebjusz, Historia Ecclesiastica 4, 8 i 4, 22 w przekładzie ks. A. Lisieckiego.

[4]) Por. Euzebjusz, Historia Ecclesiastica 4, 11.

W wyniku tych dociekań ułożył ich spis czyli katalog „diadohen epojezamen". Wyraz „diadohe" zawiera w sobie podwójne pojęcie: następstwa i dziedzictwa; tutaj będzie oznaczał następstwo, przejmowanie lub dziedziczenie władzy. Zatem cała myśl omawianego zwrotu: „ustaliłem sukcesję" jest: dociekałem, jak było w kościele rzymskim z przejmowaniem władzy rządzenia, dzięki której utrzymuje się w nienaruszalności objawienie Boże, podane przez Zakon, proroków i przez Chrystusa[1]).

O danych, na podstawie których Hegezyp ułożył swój katalog, nic bliższego poza domysłami powiedzieć nie można. Musiały to jednak być racje w zupełności wystarczające i wiarogodne, skoro Euzebjusz, będący w posiadaniu Hegezypowego dzieła, wielokrotnie się niem posiłkował, z uznaniem o niem się wyrażał, a przytaczaną przez się listę biskupów rzymskich rozpoczynał stale od Piotra, jako pierwszego z nich. Niewątpliwie szedł w tem za Hegezypem, który podczas swego pobytu w stolicy świata miał całkowitą możność, by przy „ustalaniu sukcesji" w kościele rzymskim, zaspokoić historycznemi danemi swoją ciekawość i potrzebę co do jego przeszłości.

Wobec powyższego zdaje się nie ulegać wątpliwości, że — a przecież to jest tylko echo przeszłości — w drugiej połowie II-go wieku za pierwszego biskupa Rzymu uważany był św. Piotr, a więc tam przebywał i apostołował!

O apostołowaniu Piotra na gruncie rzymskim wiadomo było również starożytnym chrześcijanom w Aleksandrji. Świadkiem tego jest św. Klemens († 217), następca sławnego Pantena na urzędzie kierownika głośnej szkoły katechetycznej w Aleksandrji na schyłku w. II-go.

Euzebjusz w Historji Kościelnej 6, 14 przechował nam odnośny ustęp z „Zarysów" Klemensa, powołującego się na „tradycję

[1]) Przeciwko czytaniu i rozumieniu zwrotu „diadohen epojezamen" „w znaczeniu sporządziłem listę kolejności biskupów" wypowiedzieli się Lighfoot, The Apostolic Faters. 154.328 oraz A. Harnack, Die Chronologie der altchristlichen Literatur I (Lipsk 1897) 180 ns. Pierwszy z nich uważał tę lekcję za mylną i sądził, że należy ją poprawić na „diatriben" Harnack znów powątpiewał co do znaczenia „diadohen" jako katalog biskupów. Przekonywującą w swych wywodach odpowiedź obu badaczom dał O. Bardenhewer, Geschichte der altkirchlichen Literatur I[2] (Fryburg 1910) 389.

starych prezbyterów, dotyczącą porządku ewangelji". Opowieść zgadza się z tą, którą słyszał i powtórzył w swoim dziele Papjasz z Hierapolis[1]), to jest, że św. Marek napisał swoją ewangelję, pragnąc zadośćuczynić naleganiom rzymskich słuchaczy św. Piotra: „Gdy Piotr w Rzymie publicznie głosił słowo boże i za sprawą Ducha opowiadał ewangelję, tedy liczni słuchacze wezwali Marka, który mu oddawna towarzyszył i słowa jego pamiętał, by spisał to, co Piotr mówił. Marek to uczynił i dał ewangelję tym, którzy go o nią prosili. Gdy się Piotr o tem dowiedział, nie udzielił żadnej rady, ani się temu sprzeciwił, ani do tego zachęcił".

Przytoczone słowa nie wymagają komentarzy; bowiem same przez się jasno wyłuszczają obchodzące nas wydarzenie przebywania Piotra w stolicy cezarów. Dodać jeszcze należy, że przeświadczenie, jakiemu Klemens dał wyraz, nie pochodziło wyłącznie od niego; przeciwnie, krążyło ono już na długo przed nim: powtarzali je przecież „starzy prezbyterzy" kościoła aleksandryjskiego. Św. Klemens przejął je tylko, czyli że był jednym z przewodników tego podania. Jego zaś powaga stanowi rękojmię, iż stać go było na wierne przekazanie rzeczy zasłyszanych oraz na właściwe rozsądzenie, co i dlaczego należy strzec. Tradycja, o której mowa, na tem większą zasługuje uwagę, że jest bardzo prawdopodobne, iż jej treść pochodzi od samego Marka, założyciela i biskupa gminy aleksandryjskiej[2]).

Wybitnym również świadkiem tradycji w sprawie pobytu i działalności Piotra w Rzymie jest św. Ireneusz († około 202 r.), biskup lioński, autor głośnego dzieła w pięciu księgach „Przeciwko herezjom[3])" napisanego[4]) po roku 180. Jestto utwór po-

---

[1]) Por. Euzebjusz, Historia Ecclesiastica 3, 39.

[2]) Por. o tem Euzebjusz, Historia Ecclesiastica 2, 16 i 24.

[3]) Właściwy tytuł dzieła brzmiał: „Odparcie i wywrócenie fałszywej wiedzy". Poza kilku fragmentami oryginalny grecki tekst zaginął; w całości dotrwało do nas w dosłownym przekładzie łacińskim.

[4]) W zapatrywaniach uczonych co do daty powstania dzieła zachodzą dość duże rozbieżności. Według A. Harnack'a, Chronologie der altchristlichen Literatur (Lipsk 1897) 320 zjawiło się ono w latach 180-189. O. Bardenhewer, Geschichte der altkirchlichen Literatur I[2] (Fryburg 1910) 399 ns. wykazuje, że utwór Ireneusza ukazywał się częściami w różnym czasie i że data ściśle określić się nie da.

lemiczno-apologetyczny, zwalczający gnostycyzm w ten sposób, iż wierze pojmowanej i wyjaśnianej po ludzku przeciwstawił prawdę przez Boga objawioną.

Taką właśnie wiarę otrzymaną od apostołów kościół przekazuje wiernym swym dzieciom: „quam (fidem) ab apostolis ecclesia percepit et distribuit filiis suis“ (Adv.haer. Praef. lib.) 3). Rzecz jasna, że w całej pełni posiadają ją i w zupełnej czystości zachowują te kościoły, które zostały założone przez apostołów, po których prawowite następstwo nigdy nie było przerwane. Taka właśnie tradycja jest źródłem prawdziwej wiary i jej normą: „Traditionem itaque apostolorum in toto mundo manifestatam in omni ecclesia adest respicere omnibus, qui vera velint videre, et habemus adnumerare eos, qui ab apostolis instituti sunt episcopi, et successores eorum usque ad nos... Valde enim perfectos et irreprehensibiles in omnibus eos volebant esse, quos et successores relinquebant, suum ipsorum locum magisterii tradentes; quibus emendate agentibus fieret magna utilitas, lapsis autem summa calamitas“. (Adv. haer. 3, 3, 1) Ponieważ byłoby za długo wyliczać wszystkich po kolei biskupów tych kościołów, dlatego Ireneusz poprzestał tylko na szczegółowszem omówieniu kościoła rzymskiego, jako największego, najstarszego, wszystkim znanego i założonego przez chwalebnych apostołów Piotra i Pawła: „Sed quoniam valde longum est in hoc tali volumine omnium ecclesiarum enumerare successiones, maximae et antiquissimae et omnibus cognitae, a gloriosissimis duobus apostolis Petro et Paulo Romae fundatae et constitutae ecclesiae[1]) eam, quam habet ab apostolis, traditionem et annuntiatam hominibus fidem, per successiones episcoporum pervenientem usque ad nos indicantes confundimus (haereticos) omnes“ (ib.3,3,1) Tę drogą po apostołach spuściznę z należnym pietyzmem przejęli, strzegli i prze-

---

[1]) W innem miejscu swego dzieła (3, 1, 1,) Ireneusz powiązał działalności apostołów w Rzymie z powstaniem ewangelji św. Mateusza:

„Ita Matthaeus in hebraeis ipsorum lingua scripturam edidit evangelii, cum Petrus et Paulus Romae evangelizarent et fundarent ecclesiam. Post vero horum excessum Marcus, discipulus et interpres Petri, et ipse, quae a Petro annuntiata erant, per scripta nobis tradidit“ Powstające na tle tego tekstu trudności natury chronologicznej i filologicznej omówił i wyjaśnił Lecler, De Romano S. Petri episcopatu (Lovanii 1888) 80. 199.

kazywali sobie biskupi rzymscy następujący po sobie w nieprzerwanej kolejności aż do współczesnego Ireneuszowi Eleutera: „Fundantes igitur et instruentes beati apostoli (Petrus et Paulus) ecclesiam Lino episcopatum administrandae ecclesiae tradiderunt... Succedit autem ei Anacletus (quem latini saepe vocant Cletum); post eum tertio loco ab apostolis episcopatum sortitur Clemens, qui et vidit ipsos apostolos... Huic autem Clementi succedit Evaristus, et Evaristo Alexander, ac deinceps sextus ab apostolis constitutus est Sixtus (Xystus), et ab hoc Telesphorus, qui etiam glorisissime martyrium fecit; ac deinceps Hyginus, post Pius, post quem Anicetus. Cum autem successisset Aniceto Soter, nunc duodecimo loco episcopatum ab apostolis habet Eleutherius". (ib. 3, 3, 3) Wszystkie inne kościoły, jeżeli chcą uczestniczyć w spuściźnie prawdziwej wiary apostolskiej, winny się podporządkować zarządzeniom kościoła rzymskiego i być z nim w doskonałej jedności. „Ad hanc enim (romanam) ecclesiam propter potentiorem (gdzieindziej: potiorem) principalitatem necesse est omnem convenire ecclesiam, hoc est eos, qui sunt undique fideles, in qua semper ab his, qui sunt undique, conservata est ea, quae est ab apostolis, traditio". I dlatego „non potest aliter fieri, nisi ut omnis ecclesia, habens veram traditionem apostolicam, cum ecclesia romana consentiat propter eius potentiorem principalitatem". (ib. 3, 3, 2) [1]). Taka jest osnowa całej trzeciej księgi „Adversus haereses". Autor zgromadził w niej argumenty zaczerpnięte z nauk apostolskich, czyli w pełni rozwinął zasadę tradycji kościelnej, podobnie jak to uczynił współczesny mu Hegezyp w swoich „Wspomnieniach".

(d. c. n.)

Ks. Antoni Kwieciński

Głos episkopatu niemieckiego.

Zbiorowy list biskupów niemieckich, opracowany na ich zjeździe w Fuldzie w d. 7-ym czerwca b. r., miał być odczytany z ambon w katolickich kościołach Niemiec. Ale rząd Rzeszy

---

[1]) Przytoczone teksty z Adversus haereses por Migne'a Patrologia Graeca 7, 843. 848. 850. 849.

odmówił prowizorycznie pozwolenia na jego odczytanie i opublikowanie. Zakaz ten, to właściwie zakończenie konkordatu, którego zarówno ducha, jak i literę rząd łamał stale od dnia jego podpisania w roku ubiegłym. Obecnie już nietylko duchowieństwo zostało ograniczone w wykonywaniu swych czynności, ale rząd hitlerowski uznał za wskazane kontrolowanie według swego widzimisię działalności episkopatu. To się nazywa poszanowaniem praw kościoła „wewnętrz sanktuarjum"!

Honor zapoznania świata chrześcijańskiego z głosem niemieckich biskupów przypadł zagranicy. Należy przyznać, że głos ten nie posiada już akcentów jakby wyczekiwania i ufności, które charakteryzowały pasterski list zbiorowy z 1933 r. List z roku ubiegłego wyjaśnił misję Kościoła, bronił świętych praw Akcji Katolickiej i w szczególności stowarzyszeń katolickiej młodzieży. Następujące po sobie akty rządowe zbyt boleśnie zawiodły nadzieje, które, zdawałoby się, konkordat ostatecznie ustalił. Zła wola rządu lub też ludzi jego zaufania przejawiła się z taką wyrazistością, że inne stanowisko, niż oburzenia, bardzo trudno dałoby się usprawiedliwić.

Biskupi niemieccy nie ograniczyli się też do dziedziny niedopowiedzianych zarzutów. Ich list zbiorowy od początku do końca jest pełnym oburzenia protestem. Wobec neo-poganizmu, który demaskują z niezwykłą mocą, wypowiadają swą wierność dla Ewangelji i Kościoła, a zarazem wzywają wszystkich katolików niemieckich do obrony świętych dóbr, któreby im chciano wydrzeć.

Nowy poganizm.

List zbiorowy mówi o „gorzkim bólu" i „pełnej niepokoju trosce" biskupów w ciągu świętego 1933 r., kiedy właśnie rozwinął się ruch nowopogański w Niemczech, skierowany przeciwko łaskom Odkupienia — które święcił rok jubileuszowy — i przeciwko podstawom wiary katolickiej. Ruch ten zmierzał do utworzenia narodowego Kościoła niemieckiego, opartego na nowej wierze, której podstawę ma stanowić „mit krwi".

Nowa ta religja, oświadczają biskupi, „jest wynalazkiem i wierzeniem ludzkiem", a zatem podlega ludzkim błędom.

Podczas gdy chrześcijanie wierzą w prawdziwego Boga, przedmiot kultu nowopogańskiego stanowi „wyobrażenie ludzkiej koncepcji, powstałej z idei krwi i rasy, które, jak to głoszą dzisiejsi szermierze i obrońcy nowego poganizmu, rodzi się i stopniowo rozwija w człowieku".

Fałszywi prorocy.

List biskupów mówi dalej: „Dzisiaj w naszej ojczyźnie powstają fałszywi prorocy, którzy przeczą Bóstwu Chrystusa Pana i innej szukają drogi niż ta, którą Chrystus słowem i przykładem wskazywał. Ludzie ci odrzucają dziesięć świętych przykazań pod pretekstem, że były one jedynie wyrażeniem obyczajów narodu żydowskiego, i winny być odmienne dla innych narodów, inną krew posiadających".

Fałszywi prorocy odrzucają również dogmat grzechu pierworodnego. Sakramenta chcą zastąpić przez t. zw. „tajemnicę krwi nordyckiej".

Narodowy Kościół niemiecki, który nowopoganie przeciwstawiają Kościołowi Chrystusowemu, posiadałby inne nauczanie dogmatyczne i inną moralność, niż Kościół Katolicki; starożytne zaś obrzędy i ofiary pogańskie zastąpiłyby świętą liturgję.

Byłoby to, mówią biskupi, „zaparciem się najlepszych tradycji naszego niemieckiego narodu, gdyby obecnie, pogardzając tajemnicami chrystjanizmu, lekceważąc błogosławieństwa kultury chrześcijańskiej, powróciło się do pogańskiego bałwochwalstwa natury, do kultu sił naturalnych, jak domagają się tego przedstawiciele nowopogańskich idei".

Państwo totalne.

List pasterski widzi w tej agitacji na rzecz narodowej niemieckiej religji, która, opierając się na krwi i rasie, praktycznie uczyniłaby państwo decydującym czynnikiem wszelkich ludzkich stosunków na niekorzyść praw jednostki, rodziny i zbiorowości, „radykalne zaprzeczenie chrystjanizmu w całości jego nauczania, jego moralności, jego pełni łask":

„Jest to atak przeciwko kulturze chrześcijańskiej, zbudowanej przed tysiącem lat przez najlepszych synów naszego narodu".

Tak, — Kościół Katolicki, święta Oblubienica Chrystusa, ma być wypędzony z krajów niemieckich, w których, otoczony wiarą i miłością ojców naszych, przez tyle wieków nauczał ich, oświecał, kształtował i uświęcał, poza granice dzisiejszej Rzeszy niemieckiej.

Państwo popiera nowopogan.

Biskupi, ponieważ Bóg im powierzył pasterską opiekę nad niemieckimi katolikami, uważają za swój obowiązek wystąpić z protestem przeciwko propagandzie nowopogańskich herezyj i „prawie codziennym“ atakom ich zwolenników przeciwko Bogu, Chrystusowi i Jego Kościołowi. Protestują tem energiczniej, iż nowopoganie działają, nie licząc się zupełnie z wypowiedzianemi wyraźnie przez rząd zamierzeniami i że, „jeżeli ich wysiłki zakończyłyby się powodzeniem, wszelka nadzieja na utrwalenie się naszego państwa i wiara w szczęśliwą przyszłość naszego cierpiącego narodu zostałyby przekreślone“.

Jeśli autorytet przestaje się opierać na autorytecie Boga, a wiara i bojaźń Boska zanikają w ludzkiem społeczeństwie, to taki autorytet prędzej czy później musi się zachwiać i ostatecznie załamać.

„Wówczas bowiem podporządkowanie się państwowemu autorytetowi staje się wynikiem tylko niewolniczej obawy; wówczas bramy i drzwi są otwarte dla rewolucji i anarchji, a pewność utrzymania jakiegokolwiek porządku społecznego bywa stale zagrożona“.

Tymczasem propaganda na rzecz nowej religji bezkarnie się szerzy wśród ludności, a nawet wśród młodzieży; przemówienia publiczne, książki i broszury, ilustracje w pismach spotwarzają Kościół i jego sługi, wyszydzają Chrystusa Pana, obrażają majestat Boski.

List pasterski czyni aluzje do skandalicznej reklamy, urządzanej książce Rozenberga, burzyciela wiary chrześcijańskiej, niszczyciela autorytetu i czci, należnej Chrystusowi Panu i Jego Kościołowi; książkę tę propaguje się „w szkołach, w środowiskach nauczycielskich, na kursach dla kierowników organizacyj, w obozach pracy“ i wskazuje, jako podstawę nowej filozofji. Przecież to ciężki grzech, rozszerzanie tego rodzaju pism i książek.

„My nie możemy tchórzliwie milczeć, oświadczają biskupi, skoro widzimy, że nie tylko prywatne jednostki, ale nawet i urzędowe osobistości znajdują się wśród głosicieli i szerzycieli nowopogańskich idei, tembardziej, że te urzędowe osobistości wykorzystują swe szerokie wpływy i stosują środki przymusu“.

Sytuacja prasy katolickiej i katolickich stowarzyszeń.

Pomimo tak groźnego niebezpieczeństwa prasa katolicka nie posiada wolności niezależnego „omawiania wielkich problematów epoki w świetle wiary i moralności katolickiej“.

Niedziela jest profanowana przez wszelkiego rodzaju manifestacje urzędowych organizacyj, które uniemożliwiają swym członkom wykonywanie religijnych i rodzinnych obowiązków.

„W wielu miejscowościach kraju nasza młodzież katolicka jest prześladowana nawet wówczas, kiedy cała jej działalność sprowadza się wyłącznie do manifestowania swej wiary i miłości ku Chrystusowi Panu i swej wiernej przynależności do stowarzyszeń pobłogosławionych przez Kościół, a którym opieka państwa została uroczyście zagwarantowana“.

Wszelkiego rodzaju zarządzenia władz wyjątkowo utrudniają pracę i działalność katolickich stowarzyszeń.

„My odpowiedzialni za Chrystusową owczarnię pasterze, nie możemy milczeć, kiedy widzimy, że wpływowe koła przechodzą do porządku dziennego nad wszelkiemi zapewnieniami i zobowiązaniami rządu Rzeszy, dążąc systematycznie do zgnębienia i zniszczenia zarówno wiary chrześcijańskiej jak i chrześcijańskiego życia w naszym narodzie“.

Komunały wodzów narodowego socjalizmu.

List pasterski odpowiada następnie na krzykliwe komunały, któremi zazwyczaj operują wszelkiej rangi wodzowie narodowego socjalizmu w trzeciej Rzeszy. Rozenberg, Goering, Baldur von Schirach, prof. Hauer [1]) wypowiadają stale tak oryginalne myśli, jak np. „Dogmaty są wynalazkiem ludzkim; kiedy się wło-

ży narodowo-socjalistyczny uniform, przestaje się być katolikiem czy protestantem, a jest się tylko niemcem; domagamy się pozytywnego chrystjanizmu"; etc.

„Pozytywny chrystjanizm, odpowiadają między innemi biskupi, tam tylko istnieje, gdzie się uznaje Chrystusa Syna Bożego, Wcielonego Zbawiciela świata, gdzie wierzy się w całą Jego Ewangelję i gdzie się wypełnia Jego przykazania".

Nie polityka, ale obowiązek pasterski.

Biskupi nie zredagowali swego zbiorowego listu, w tym celu, by wcisnąć się tą drogą do polityki. Obrona wiary w Boga i dawanie świadectwa Chrystusowi przeciwko herezjom nowego poganizmu, to nie jest wkraczanie w dziedziny polityki.

Po uroczystem odparciu ataków, skierowanych przeciwko episkopatowi i duchowieństwu pod pretekstem, że występuje w obronie interesów politycznych, a następnie zapewnieniu kapłanów, którzy są przedmiotem niegodziwych i złośliwych prześladowań, o uczuciach miłości ich biskupów i zaufaniu do nich ludu katolickiego, list pasterski, zredagowany na zjeździe w Fuldzie, powołuje się na wiele ważniejszy rozkaz, niż wodzów ruchu narodowo-socjalistycznego. Chodzi o słowa św. Pawła, przypominającego w drugim liście do Tymoteusza (IV, 2—5) biskupom ich obowiązki:

„Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas: karz, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką. Albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią: ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycielów, mając świerzbiące uszy. A od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się zwrócą. Ale ty czuwaj, we wszystkiem pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługiwanie twoje wypełniaj".

Staje się zrozumiałe, dlaczego narodowi socjaliści nie lubią Św. Pawła.

Ks. J. Szm.

[1]) W końcu września odbyło się w Berlinie pod przewodnictwem prof. Hauera zebranie kierowników ruchu, zwanego „Deutsche Glaubensbewegung". Prof. Hauer w wygłoszonej mowie oświadczył, że z punktu widzenia „wiary niemieckiej" należy protestować przeciwko pojęciu, we-

dług którego Jezus jest jedynie „drogą“, jedynie „prawdą“, jedynie „życiem“, „Deutsche Glaubensbewegung“ może wskazać narodowi niemieckiemu inną drogę, która w niczem nie szkodzi koniecznym walkom w dziedzinie duchowej, a jednocześnie nie niszczy jedności.

„Edda“ i „sagi“ germańskie, wołał wśród oklasków audytorjum Hauer, w których znajduje się tyle głębokich myśli i wartościowych przedchrześcijańskich tradycyj, winny stanowić niezbędną część wychowawczego programu młodych Niemiec. Rasa i religja są absolutnie nierozłączone. Odmienne zapatrywania muszą być zwalczane ze wszystkich sił przez „Deutsche Glaubensbewegung“, gdyż dążą one do oczernienia i do poniżenia „rzeczywistości krwi“, uważanej jako twórcza potęga, a zarazem istotne przeznaczenie niemieckiego narodu.

Skoro człowiek żyje, jak mu wskazuje jego obowiązek i gotów jest z tego względu do wszelkich ofiar, doskonale może nie mówić ani o Bogu, ani o życiu pozagrobowem; wystarczy, by dobrze żył. A jeżeli taki człowiek wogóle nie chce myśleć o Bogu choćby ze względu, by Go nie „plamić“ ludzkiemi myślami?! Pomimo to stanowi on wzór dla człowieka religijnego.

Przechodząc do chrystjanizmu, Hauer powiedział dosłownie: „Chrystjanizm jest dzisiaj ośrodkową regulującą potęgą w łonie niemieckiego narodu; jest on epizodem w niemieckiej historji, epizodem, który się zbliża ku końcowi“.

Oto próbka tej nowej, obłędnej filozofji religijnej w Niemczech. Jakżeż konieczne i na czasie było wystąpienie niemieckiego episkopatu!

STAN ŚWIECKICH SEMINARJÓW DUCHOWNYCH ŚW. JANA I ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE NA PRZEŁOMIE XVIII I XIX W. W ŚWIETLE SPRAWOZDAŃ BISKUPA ALBERTRANDIEGO I BISKUPA JÓZEFA BOŃCZY-MIASKOWSKIEGO [1]).

I.

Założenie seminarjów duch. w Warszawie (w krótkości), ich uposażenie, oraz ilość kapłanów święconych w stosunku do zapotrzebowania w XVIII i na początku XIX w.

Historja utworzenia seminarjum duch. dla księży świeckich przy św. Krzyżu jest ściśle związana z historją utworzenia tamtejszego seminarjum misjonarskiego. To ostatnie powstało

---

[1]) Z końcem 1933 r. upłynęło 250 lat istnienia Seminarjum Duch. św. Jana 1683-1933 w Warszawie. Ku uczczeniu 250-lecia tej instytucji, która wychowała i wykształciła szeregi kapłanów wybitnych i gorliwych, drukuje się niniejszy artykuł. Trzeba nadmienić, że artykuł ten jest jednym z rozdziałów pracy doktorskiej autora: „Rząd pruski a seminarja duchowne w Warszawie“ (1799-1804).

wcześniej i nazywało się „seminarium internum", świeckie później z nazwą „seminarium externum" przy św. Krzyżu. Jak wiadomo do Polski sprowadziła Zgromadzenie Misjonarzy Marja Ludwika Gonzaga, żona króla Jana Kazimierza. Znała ona osobiście i ceniła fundatora tego Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo i usilnie prosiła go o przysłanie misjonarzy do Polski. W r. 1651 przybyło ich kilku, a królowa zakupiła dla nich plac z ogrodem i małym dworkiem w pobliżu kościoła św. Krzyża a w r. 1654 dostają już kościół i parafję św. Krzyża. Następnie budują rozległe zabudowania, a ks. Jakób Eveillard, jeden ze sprowadzonych misjonarzy, zakłada w nich r. 1677 seminarium internum. Innocenty XI, zaraz po wstąpieniu na tron papieski, gorąco polecał biskupom polskim zakładanie seminarjów i powierzanie kierownictwa tych zakładów misjonarzom św. Wincentego a Paulo. Król i biskupi polscy chętnie przyjęli wezwanie papieskie [1]), tak że z biegiem czasu Zgromadzenie Misjonarzy prowadziło w ciągu XVIII i XIX w. około 20 zakładów seminaryjnych w całej Polsce.

Biskup poznański, Stefan Wierzbowski, idąc także za wezwaniem Innocentego XI i korzystając z okazji, że misjonarze założyli swoje seminarjum w Warszawie, wchodzi z nimi w układ koło r. 1677, mocą którego misjonarze dla archidjakonatu warszawsk. zobowiązali się kształcić w swojem seminarjum kilkunastu alumnów na kapłanów. Oczywiście zabudowania musiały być jeszcze więcej rozszerzone kosztem biskupa poznańskiego. Alumni zaś świeccy mieszkali oddzielnie, tworząc wspomniane seminarium externum. Profesorów i studja teologiczne mieli wspólne z alumnami misjonarskimi. Dlatego właśnie, zważywszy ilość profesorów i wychowanków, koszta prowadzenia seminarjum św. Krzyża nie były stosunkowo zbyt wielkie. Mogło się więc to seminarjum dla kleru świeckiego, jako lepiej prowadzone, pomyślniej rozwijać od Seminarjum św. Jana, gdyż Misjonarzom zależało na tem, aby swoje seminarjum postawić jak najwyżej.

Funduszem zaś tego seminarjum, które zostawało pod kierunkiem księży Misjonarzy, już w XVIII w. były obszerne dobra Dawidy pod Warszawą. Podług wizyty r. 1780 odbytej przez

[1]) Theiner, Vetera monumenta Polonica, III, 639.

biskupa poznańskiego Antoniego Okęckiego wspomniane dobra dawały rocznej intraty 7040 złotych polskich [1]). Stanęła zaś wówczas na lat 10 umowa Misjonarzy z biskupem, mocą której obowiązywało się Zgromadzenie utrzymywać corocznie za ten dochód 16 kleryków, rachując roczny koszt utrzymania jednego alumna 440 zł. Po upływie zaś owych 10 lat, gdyby dochód tych dóbr okazał się znacznie powiększony, miał nastąpić nowy układ. Termin kontraktu upłynął w r. 1790. Tymczasem zamieszki krajowe i powstanie kościuszkowskie, przemarsze wojsk obcych i polskich zniszczyły Dawidy, a Zgromadzenie Księży Misjonarzy włożyło w nie 21,679 zł. polskich. W takich więc okolicznościach nie mogło być mowy o odnowieniu kontraktu na dawnych nawet warunkach, korzystnych dla archidiakonatu. Owszem zrobiono dnia 22 września r. 1795 z Księżmi Misjonarzami nową umowę na lat osiem od 1797 r. począwszy, w celu umorzenia wzmiankowanego długu 21,679 zł. ciążącego na majątku seminaryjnym [2]). Zgromadzenie Księży Misjonarzy otrzymało więc w administrację dobra Dawidy z obowiązkiem kształcenia na księży świeckich tylko 4 alumnów do roku 1805. Rokrocznie od 1796 r. przybywało po 2-ch alumnów, a w r. 1805 według powyższej umowy miało znowuż 16 alumnów znaleźć u św. Krzyża całkowite utrzymanie i wykształcenie.

Zrozumiałem jest, że Kapituła Warszawska, nie była zadowolona z takiego załatwienia sprawy, która jej zdaniem winna była być inaczej załatwiona. Warszawa powinna mieć własne seminarjum ze swoim własnym gmachem i urządzeniami, nadzór nad tem powinien spoczywać w ręku Kapituły i świeckich księży przez nią delegowanych. Tymczasem na kierownictwo Seminarjum przy św. Krzyżu Kapituła nie posiadała prawie żadnego wpływu, zarząd zaś archidiakonatu warszawskiego był zobowiązany obsadzić stanowiska w Warszawie i okolicy księżmi, którzy wyszli ze szkoły Zgromadzenia Misjonarzy. Zresztą szczupła liczba 16 alumnów nie wystarczała na potrzeby archidiakonatu. Chodziło tu pozatem Kapitule Warsz. o zewnętrzną stronę nabożeństw tak częstych w kolegjacie św. Jana. Za każdym razem trzeba było z Misjona-

[1]) Arch. Kons. Warsz. „Generalia Seminariorum" vol. I, sect. II, litt. A., fol. 2 verte.

[2]) Tamże, fol. 38.

rzami pertraktować o przysłanie kleryków do asysty. Władze zaś seminaryjne opierały się niejednokrotnie takiemu żądaniu członków Kapituły Królewskiej, a jako motyw odmowy podawały zbyt wielką odległość Kościoła św. Krzyża, przy którym mieszkali alumni, od Kolegjaty św. Jana. Częste zaś odrywanie od studjów teologicznych przez posyłanie na asysty w istocie nie pozwalało alumnom świeckim postępować w nauce narówni z alumnami misjonarskimi. Zbytnia więc odległość Seminarjum przy św. Krzyżu od Kolegjaty św. Jana, w której powinni byli alumni sprawować asysty, stała się główną przyczyną niezadowolenia. „I ta to między innemi przyczyna — mówi później sprawozdanie[1]) Konsystorza Warsz. do rządu pruskiego z dnia 10 marca 1801 r. — była do założenia Seminarjum św. Jana, kiedy już tamto egzystować zaczęło“.

W r. 1683 Królewska Kapituła Warszawska urzeczywistniła[2]) swój zamiar, zakładając przy Kolegjacie św. Jana seminarjum „pierwiastkowo fundowane“, jak mówi wyżej wspomniane sprawozdanie i okazała tu wielką troskliwość. Ustąpiła część własnych dochodów i własnych funduszów na jego utrzymanie, dając potem również dom z odpowiedniem pomieszczeniem dla alumnów i profesorów. Seminarjum to nosiło nazwę „Seminarjum św. Jana“, a opieka i nadzór nad niem pozostawały w ręku Kapituły. „Młodzież zaś do stanu duchownego zabierająca się, przyzwoitego nabierała oświecenia pod wzorem i okiem Kapituły, pilnie nad jej obyczajami i postępkiem w naukach czuwającej“[3]). Kościół św. Jana miał teraz także posługę w funkcjach religijnych zapewnioną, jak przystało Kolegjacie Królewskiej.

Biskupi poznańscy, godząc się na założenie tego nowego seminarjum św. Jana, nietylko że dali Kapitule Warszawskiej dowód swego zaufania, ale też nie chcieli w ofiarności pozostać w tyle za Kapitułą. Mieli już jedno Seminarjum św. Krzyża pod swoją wyłączną, choć pośrednią, opieką, sprawowaną z ich ramienia przez oddanych im Misjonarzy, to drugie mniejsze, bo 12 alumnów tylko liczące Seminarjum św. Jana, powierzyli opie-

---

[1]) Arch. Kons. Warsz. „Generalia Seminariorum“ vol. I. sect. II, litt. A., fol. 32 verte.

[2]) Tamże fol. 32.

[3]) Tamże.

ce fundatora Kapituły, jak zapewne sama Kapituła tego wymagała. Szczodrobliwością swoją podtrzymali tę jej fundację i starali się jej zapewnić dobrą przyszłość przez różne uposażenia. Szczególną hojność [1]) okazali biskupi Stefan Wierzbowski, który zatwierdził fundację Kapituły, Krzysztof Szembek i Teodor Czartoryski.

Wskutek tych darowizn Seminarjum św. Jana posiadło już w XVIII wieku dobra ziemskie, które bądź to puszczone w dzierżawę dostarczały dochodu pieniężnego, bądź to zaopatrywały zakład w żywność wszelkiego rodzaju w naturze. Tak więc wieś Konotopa w Ziemi Warszawskiej dostarczała „mąki i krupów". Relacja [2]) o Seminarjum św. Jana z dnia 31 grudnia r. 1795 powiada o tej posiadłości seminaryjnej: „W czasie przeszłej rewolucji, t. j. powstania kościuszkowskiego, zupełnie zniszczoną została Krescencja na pniu przepadła, inwentarz, naczynia gospodarskie, konie, woły robocze zabrane, budynki wszystkie zrujnowane. Zasiano roku przeszłego cokolwiek zboża na zimę, z którego zbiór mizerny wystarczył na połowę zwyczajnego wysiewu, żywność dla czeladzi za gotowe pieniądze kupować trzeba było". W dodatku „karczma w r. 1794 zreparowana i w arendę Żydowi puszczona, zgorzała dnia 3 listopada roku teraźniejszego" t. j. 1795. Dochód z Konotopy, w naturze brany, obliczają rachunki seminaryjne „najmniej" na 2 000 zł. [3])

Pozatem nowy nabytek dla Seminarjum św. Jana stanowiła wieś Żdżary, położona „w Ziemi Warszawskiej, mająca trzech gospodarzy, objęta w posesję [4]) dnia 11 listopada 1794 roku"; dawała ona 400 zł. polsk. rocznej arendy pod koniec XVIII wieku.

Następnie „wieś Biskupice w Ziemi Czerskiej, powiecie Wareckim" to też posiadłość seminaryjna. Ta sama relacja o Seminarjum św. Jana z dn. 31 grudnia 1795 r. opisuje nam jej stan i dochód: „Wieś Biskupice dwojakiej doznała klęski, najprzód od ognia, który 2 lipca 1793 r. pochłonął wszystkie gumna, po-

---

[1]) Tamże, fol. 32.

[2]) Arch. Kons. Warsz. Akta Seminarjum św. Jana vol. I, litt. B, fol. 2 verte.

[3]) Tamże, fol. 3.

[4]) Tamże, fol. 2 verte.

wtóre z powodu rewolucji" [1]). Ciążą na niej długi, ale dochód roczny z niej dosyć duży, bo wynosi 1600 zł.

Czwartą własnością Seminarjum św. Jana była „wieś Kukały w Ziemi Czerskiej mająca 12 gospodarzy" trochę zniszczona w czasie powstania kościuszkowskiego. Za rok 1795 dała dochodu zł. 1600.

Seminarjum pobierało również jakieś opłaty z Wrociszewa, które wyniosły za r. 1795 zł. polsk. 400, posiadało kamienicę ze sklepami w Warszawie, dającą znakomity dochód obliczany za r. 1795 na 2016 zł.

Cztery owe wsie, opłaty z Wrociszewa i kamienica dawały w sumie, jak świadczą rachunki z roku 1795, złotych polskich 8016. Po odtrąceniu zaś podatków różnych, dochód z majątków Seminarjum św. Jana wynosił blisko 7.000 zł. rocznie [4]). Dobra natomiast Seminarjum św. Krzyża, owe Dawidy pod Warszawą, jak wyżej o nich wzmianka, dawały pod koniec XVIII w. 7.040 zł., czyli że niewielka różnica była w uposażeniach obu seminarjów. Seminarjum św. Jana było poniekąd lepiej uposażone, bo wychowywało najwyżej 12 alumnów, a zniszczone przez powstanie kościuszkowskie dobra dawały mimo to dochód znaczny. Razem więc Archidiakonat Warszawski posiadał 28 alumnów, stanowiących przyszły kler miasta Warszawy i jej okolic. Co roku święcono na księży z Seminarjum św. Jana około 3 alumnów, a z Seminarjum św. Krzyża około 4, razem więc corocznie mniej więcej 7 kapłanów. W obu seminarjach rzadkiem wydarzeniem było wydalenie kandydatów, jak daje się zauważyć na podstawie dotąd przechowanych danych statystycznych. W tych czasach odczuwano raczej brak kandydatów do stanu duchownego. Seminarja współzawodniczyły wprawdzie w wychowaniu i kształceniu alumnów, ale władze duchowne nie czyniły żadnej różnicy między nowowyświęconemi kapłanami przy obsadzie różnych stanowisk w archidiakonacie.

Ciekawą jest statystyka[1]) Konsystorza Warszawskiego dla rzą-

---

[1]) Tak nazywano powstanie kościuszkowskie, idąc za życzeniem rządu pruskiego.

[2]) Archiwum Kons. Warsz. „Akta Semin. św. Jana" vol. I, litt. A. fol. 3 verte.

[3]) Archiwum Kons. Warsz. „Acta Generalia Seminariorum" vol. I, litt. A, sect. II, fol. 39 i 39 verte.

du pruskiego z dn. 14 marca 1802 r. Omawia ona ilość kleru w archidiakonacie i podaje przeciętną liczbę rokrocznie umierających księży. Idą więc najpierw parafje warszawskie. Kościół św. Jana pod koniec XVIII w. według tej statystyki [1]) powinien mieć do obsługi 6 wikarych i 6 penitencjarjuszów, razem więc 12 kapłanów. Kościół P. Marji na Nowem Mieście proboszcza i 3 wikarych, razem 4 kapłanów. Kościół św. Jędrzeja proboszcza i 3 wikarych razem również 4 kapłanów. Kościół w Jazdowie proboszcza i wikarego, razem 2 kapłanów. Kościół narodowy niemiecki 1 kapłana i kościół na cmentarzu publicznym także 1 kapłana. Kościół zaś na Pradze proboszcza i wikarego, znowu 2 kapłanów. Warszawa więc obok licznych zakonów, potrzebowała w XVIII w. i początkach XIX najmniej 26 kapłanów świeckich W okręgu warszawskim jest wtedy kościołów parafjalnych obsłużonych w XVIII w. przez duchowieństwo świeckie, 17, zatem liczyć trzeba proboszczów 17, lecz parafje Pęcice, Piaseczno, Powsin, Służew, Wilanów, Żbików i Wieliszew potrzebują także wikarych, razem 7. W okręgu błońskim, nie rachując samego Błonia, które jak i Borzęcin jest przeznaczony dla Kanoników Regularnych z Czerwińska, parafij wszystkich czyli proboszczów 17. Dalej Grodzisk, Ojrzanów, Rokitno i Tarczyn muszą posiadać razem 4 wikarych. W okręgu Czerskim, nie licząc już parafij w Łęczeszycach, Lipiu, Mogielnicy, Przybyszewie, Jeziorze obsługiwanych przez kler zakonny, jest kościołów parafjalnych w zarządzie proboszczów świeckich 23. Goszczyn zaś, Grójec Jasieniec, Lewiczyn, Prażmów, Worów, Góra, Jazgarzew, Słomczyn i Warka razem potrzebują wikarych 10. W okręgu zaś Gostyńskim jest parafij, a więc proboszczów 16, Jamno, Iłów, Pacyna, Tręble potrzebują razem 4 wikarych. W okręgu rawskim, nie rachując parafij Chojnaty i Żdżary obsłużonych przez kler zakonny jest 8 proboszczów na parafjach. W okręgu sochaczewskim jest parafij, a więc proboszczów także 16. Pozatem 2 mansjonarzy w Wiskitkach, 1 wikarjusz w Szymanowie, 1 w Kampinosie i 1 w Sochaczewie. Ogół duchowieństwa do posług parafjalnych wynosił ostatecznie w archidiakonacie według tej statystyki 154 kapłanów. Liczba ta jest zbyt szczupła i nie może jeszcze zaspokoić zapotrzebowania, jak mówi uwaga tam-

[1]) Tamże, fol. 38 verte i 39.

że zamieszczona. Przeciętnie zaś umiera na rok, jak ostatnie lata XVIII wieku wykazały, 5 lub 6 księży [1]). Tych przeto 6 czy 7 kapłanów nowowyświęconych ledwie wystarczało na konieczne potrzeby archidiakonatu tak obszernego, który rościł sobie przecież pretensje do miana osobnej diecezji stołecznego miasta niegdyś wielkiej Rzeczpospolitej.

Ks. Władysław Kwiatkowski.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 11 z 1 września 1934 r.)

Akta Trybunałów.

Normy Trybunału św. Roty Rzymskiej.

Uwagi wstępne. Rota czyli kolegjum złożone z pewnej liczby (zwykle dziesięciu) sędziów zwanych audytorami, z których pierwszy przewodniczący zwie się Dziekanem jest Sądem papieskim zwyczajnym dla spraw apelacyjnych od sądów Biskupich; niekiedy sądzi sprawy w I-ej instancji, zawsze w ostatniej za wyjątkiem niektórych kwestyj formalnych zastrzeżonych Sygnaturze Apostolskiej. Obecna konstytucja Roty datuje się od reformy całej Kurji Rzymskiej przeprowadzonej przez ś. p. Piusa X konstytucją „Sapienti consilio" z dn. 29 czerwca 1908 r. Był to jakby jeden z etapów nowej kodyfikacji prawa kanonicznego, gdyż przepisy tej konstytucji weszły prawie w całości do Kodeksu Pr. Kan. w miejscach gdzie ten traktuje o Kurji Rzymskiej. Wskrzeszona wtedy do nowej obszernej działalności Rota otrzymała łącznie z Sygnaturą Apostolską własną konstytucję t. zw. Lex propria S. R. Rotae et Signaturae Apostolicae, traktującą o ustroju i kompetencji tych Trybunałów oraz podającą niektóre przepisy procesowe. Ponieważ wtedy nie było jeszcze kodeksu i skodyfikowanego prawa procesowego, Rota ułożyła sobie jeszcze t. zw. Regulae servandae in judiciis apud S. R. Rotae Tribunal zatwierdzone przez Piusa X, dn. 2/VIII. 1910 r. Na mocy tych praw specjalnych i ógólnego prawa procesowego kanonicznego postępowała Rota do wejścia w życie

[1]) Tamże, fol. 39 verte.

nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, który, jakkolwiek w kan. 243 § 1 postanowił, że Kurja Rzymska zachowuje swe prawa tak ogólne jak i szczegółowe dane jej przez Papieża — stworzył dla Roty nową sytuację określając na nowo, choć ogólnie tylko, jej ustrój i kompetencję (kan. 1598 — 1601) oraz nakładając wszystkim sądom z wyj. Tryb. Św. Oficjum swoje nowe prawo procesowe (kan. 1555).

Wskutek tego dawniejsze swe prawa partykularne Rota musiała napowrót zebrać, uzgodnić z kodeksem, uzupełnić nowemi potrzebami, usunąć te z pośród swych reguł, które już weszły do kodeksu jako prawo ogólne, i przedstawić Ojcu św. do zatwierdzenia. W ten sposób powstały obecne „Normae S. R. Rotae Tribunalis" zatwierdzone przez Ojca św. Piusa XI 22 czerwca 1934 r. a obejmujące wraz z Kodeksem całość wiążącego Rotę prawa.

Normy składają się z 185 artykułów podzielonych na następujące trzy tytuły.

I O ustroju św. Roty Rzymskiej (art. 1—11)

II O urzędzie audytorów i innych osób należących do Roty (art. 12 - 58).

III. O przewodzie sądowym w Rocie (art. 59 - 185).

Ostatni tytuł zawiera 8 rozdziałów. (Capita).

Co się tyczy ustroju Roty i urzędu poszczególnych osób wchodzących w jej skład, to do kan. 1598, określającego ten ustrój Normy dodają kilka przepisów odnoszących się do samych audytorów jak np. że audytor po ukończeniu 75 lat przechodzi automatycznie na emeryturę, (art 2). że Dziekanem zostaje ipso jure audytor najstarszy nominacją, a przy równej nominacji — kapłaństwem wreszcie wiekiem (art. 3) większość natomiast przepisów odnosi się do innych urzędników Roty. Ciekawym jest art. 7, który audytorom pozwala mianować sobie dwóch sekretarzy z których jeden za zgodą Kolegjum Rotalnego może być tak zw. sekretarzem z Urzędu, jeśli jest kapłanem i ma doktorat przynajmniej prawa Kanonicznego; pozostaje jednak usuwalnym ad nutum przez audytora. W przeciwieństwie do sekretarza zwykłego, który tylko studjuje akta procesowe i referuje je audytorowi, mając prawo być obecnym

na rozprawach ustnych Trybunału i składać piśmienne votum audytorowi (art 50) — sekretarz z urzędu może dokonywać z polecenia audytora pewnych czynności sądowych urzędowych (art. 51-52) Sekretarze ci wprowadzeni zostali przez Normy na miejsce dawnych auditores a studiis — (Lex propria e. 3) ostatnio zniesionych.

Co do adwokatów to oprócz właściwych adwokatów Roty t. zw. konsystorskich mogą spełniać ten urząd również ci zarówno kapłani jak i świeccy, którzy mają doktorat z prawa kanonicznego i ukończyli trzyletni kurs istniejący przy Rocie. (art. 54) Nie jest wymagane aby adwokat mieszkał w Rzymie — natomiast pełnomocnikiem (procurator) może być tylko ten, który w Rzymie mieszka. Tak adwokaci, jak i prokuratorowie obowiązani są z polecenia Dziekana przyjmować gratuitum patrocinium spraw, którym Rota przyznała prawa ubogich (art. 56). Pozatem honorarja adwokackie muszą być również zatwierdzone przez Rotę (art. 57).

Najdłuższym jest tytuł III, zawiera bowiem partykularne prawo procesowe Roty jako uzupełnienie i zastosowanie ogólnego prawa procesowego zawartego w I-ej części IV-ej księgi kodeksu. Tytuł ten Norm podzielony na 8 rozdziałów (Capita): I. O wprowadzeniu sprawy, pozwaniu i ustaleniu przedmiotu sporu. II. O przerwaniu procesu, upadnięciu i zrzeczeniu się. III. O instrukcji sprawy. IV. O sprawach incydentalnych. V. O publikacji procesu, zamknięciu sprawy i dyskusji. VI. O wyrokach. VII. O apelacjach. VIII. O kosztach sądowych. Ten ostatni rozdział podobnie jak w kodeksie rozpada się na 2 sekcje: pierwsza dotyczy szacowaniu kosztów sądowych poniesionych przez stronę, która po wygraniu sprawy domaga się ich zwrotu, druga odnosi się do udzielania stronie niezamożnej zwolnienia, lub zmniejszenia bądź kosztów samego procesu, bądź również i honorarjów adwokackich.

Papieska komisja

do tłomaczenia autentycznie kanonów kodeksu.

I. 29 maja1934 r. Komisja rozstrzygnęła następujące wątpliwości:

1) Czy w myśl kan. 236 § 1 i §2, kardynał przechodząc z grupy kardynałów-djakonów do grupy kardynałów-prezbiterów drogą opcji ale przed upływem 10 lat, otrzymuje miejsce przed kardynałami-prezbiterami, którzy zostali mianowani po nim?

Odp. Affirmative.

2) Czy na mocy kan. 239 § 1 n. 12, 13 i 24, kardynałowie mogą używać pastorału, mitry, oraz udzielać błogosławieństwa na sposób biskupi i odpustu 200 dni w Bazylikach patrjarchalnych Rzymu?

Odp. Negative.

II. Dn. 30 lipca 1934 r. Komisja odpowiedziała jak następuje na poniższe wątpliwości.

1) Czy według Kodeksu Prawa Kanonicznego tych którzy należą lub należeli do stowarzyszenia ateistów należy traktować narówni z należącymi obecnie lub w przeszłości do sekty akatolickiej odnośnie do wszystkich skutków prawnych, a więc również odnośnie do święceń kapłańskich i małżeństwa?

Odp. Affirmative.

2) Czy słowo „przewodniczyć (praeesse) — w kanonie 506 § 2 i w tłomaczeniu z dn. 24 listopada 1920 r. należy rozumieć o przewodniczeniu honorowem czy jurysdykcyjnem?

Odp.. Negative ad primam partem, affirmative ad secundam.

3) a) Czy do tego aby zakonnik ipso facto był uważany za prawnie wydalonego potrzebne jest urzędowe stwierdzenie faktu o którem mowa w kan. 646 § 2.

Odp. Negative.

b) Czy przepis kan. 672 § 1 rozciąga się również na zakonników ipso facto wydalonych w myśl kan. 646.

Odp. Negative.

4) Czy pod nazwą Ordynarjusza o którym mowa w kan. 883 § 1 rozumieć należy również Przełożonych większych (Superior maior) zakonu kapłańskiego wyjętego?

Odp. Negative.

Dodatek.

W sprawie beatyfikacji i kanonizacji
Sługi Bożego Papieża Piusa X.

Wikarjat Miasta Rzymu prowadzący sprawę beatyfikacji i kanonizacji św. pam. Piusa X-go zawiadamia, że ukończony już został proces informacyjny diecezjalny co do sławy świętości Piusa X-go a rozpoczęty t. zw. Processiculus diligentiarum odnoszący się do poszukiwania pism tegoż Sługi Bożego w myśl kan. 2038, 2042 i nast. Kodeksu Pr. Kan.

„Przeto wszyscy Przewielebni Ordynarjusze miejscowi, wszyscy duszpasterze i pozostali kapłani oraz wierni proszeni są w Panu aby jeśli posiadają sami albo wiedzą, że u innych osób przechowywane są jakiekolwiek pisma wymienionego Sługi Bożego (dzieła niewydane, druki, kazania, listy, pamiętniki, autobiografje pisane przez Sługę Bożego czy to własnoręcznie, czy przez innych, ale nie listy pasterskie lub encykliki, brewja, błogosławieństwa apostolskie i inne dokumenty publicznie ogłaszane) jaknajprędzej przesłali te rzeczy w oryginale lub w odpisie autentycznym do tegoż Św. Trybunału (Rzym, via della Pigna 13 A). zgodnie z kanonami wyżej cytowanemi.

Wydatki na sporządzenie odpisu i przesyłkę, jakie kto poniesie i o nich da znać, zaraz będą zwrócone.

Z polecenia J. Emin. ks. kardynała Wikarjusza Miasta. Dane w Rzymie z Pałacu Św. Trybunału dn. 9 sierpnia roku Pańskiego 1934.

Petrus Mattioli, Kanclerz

WIADOMOŚCI
Z MISYJ.

Klasztor benedyktyński w stylu chińskim. — Postępy katolicyzmu w Chinach w latach ostatnich są bardzo znaczne. Stwierdzić je można na podstawie oficjalnych danych statystycznych.

Pomyślne rezultaty pracy misyjnej w dużym stopniu uzależnione są, jak to już niejednokrotnie zostało stwierdzone, od tego, w jaki sposób misjonarze ustosunkowują się do ludności tubylczej. Chińczycy ogromnie

są przywiązani do najrozmaitszych wielowiekowych tradycyj, zwyczajów itd. nie posiadających właściwie w wielu wypadkach żadnego głębszego znaczenia. Są konserwatystami nie znoszącymi inowacyj, czy to będzie chodziło o obrzędy, czy o styl. To też misjonarze katoliccy, od wielu lat pracujący na terenie Chin, znając tę charakterystyczną cechę duszy chińskiej postępują bardzo rozumnie, nie narzucają tubylcom stylu europejskiego, w miarę możności na każdym kroku dostosowując się do upodobań Chińczyków.

Do terenów, na których dzieło misyjne daje najbardziej pomyślne rezultaty, zaliczyć należy w pierwszym rzędzie kraj Se-Tchuen. Mieszkańcy tych okolic to przedewszystkiem rolnicy. Poziom kulturalny jest tutaj w porównaniu z innemi częściami Chin nader wysoki. Se-Tchuen już w roku 1696 miało swego wikarjusza apostolskiego w osobie Artusa de Lionne, kapłana Misyj Zagranicznych i stryjecznego brata jednego z ministrów króla Francji, Ludwika XIV-go. Pierwsze seminarjum w Se-Tchuen zostało założone jeszcze w r. 1702. W latach następnych prześladowania coprawda bardzo znacznie przerzedziły szeregi przybyłych w te strony misjonarzy europejskich, lecz zato chrześcijanie, rekrutujący się spośród ludności tubylczej, nietylko potrafili wytrwać ale w dodatku jeszcze bardziej rozszerzyć dzieło misyjne. W ciągu ostatniego stulecia katolicyzm w Se-Tchuen rozwinął się bardzo znacznie. Kościół posiada dziś w tym kraju przeszło 170.000 wiernych. Samych kapłanów pochodzenia tubylczego jest dwustu. Sióstr zakonnych Chinek poświęcających się dla sprawy Kościoła jest ponad 600.

Były Delegat Apostolski na Chiny, Mgr. Constantini, uznając poziom kulturalny Se-Tchuen, oraz postępy katolicyzmu za dostateczne, w porozumieniu ze Stolicą Świętą konsekrował pierwszego wikarjusza apostolskiego w Choen-King — Mgra. Pawła Ouanga. W Wan-Hien wikarjuszem apostolskim został wyznaczony Mgr. Franciszek Ouang. Gdy w roku ubiegłym na miejsce Prefektury Apostolskiej w Ya-Tcheou został erygowany wikarjat apostolski, tytuł biskupa otrzymał również Chińczyk — Mgr. Ly — konsekrowany przez samego Papieża w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Doniosłą rolę w dziejach nawracania tych okolic Chin odgrywa bezwzględnie opactwo zakonu OO. benedyktynów, założone przed 7 laty w miejscowości Si-Shan — Klasztor ten różni się od innych klasztorów w Chinach przedewszystkiem tem, że niemal całkowicie utrzymany jest, jeśli chodzi o stronę zewnętrzną (t. j. gmach, ozdoby, a nawet sprzęt liturgiczny) w stylu chińskim, tak drogim sercu Chińczyka. Ojcowie benedyktyni, tworząc tę placówkę misyjną, świadomie unikali wszystkiego, coby mogło ludności tubylczej przypominać Europę. Budynki klasztorne niczem nie różnią się od innych budynków w sąsiedztwie; charakteryzują je

te same linje poziome, te same kolumienki, te same ozdoby w stylu miejscowym. Co się tyczy wewnętrznego urządzenia klasztoru i kościoła, to wszystko, każdy sprzęt, ołtarz, lichtarze, chorągwie, nawet mury obciągnięte bogato haftowanemi materjałami, utrzymane są w stylu chińskim.

Ojcowie benedyktyni w Si-Shan potrafili dokonać wielkiego dzieła, które niewątpliwie przyniesie w najbliższym czasie korzyści dla Kościoła: potrafili wczuć się w duszę chińską i sztukę tubylczą zastosować w kościele tem samem jednając dla wiary Chrystusowej wiele serc, odpornych na wszelkie próby europeizacji.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — Dwie polskie pielgrzymki na audjencji u Ojca Św. — Ojciec Św. przyjął w sali konsystorjalnej w Castelgandolfo dwie polskie pielgrzymki. Pierwszą, udającą się następnie razem z ks. Biskupem Radońskim na Kongres do Buenos Aires, prowadził ks. dr. Stanisław Janicki, drugą zaś, jadącą do Neapolu dla asystowania podczas cudu św. Januarego ks. kan. Szramek z Katowic. Ojciec Św. przemówił do zebranych, oświadczając, że z najżywszą radością widzi synów z jakiejkolwiek części świata, szczególnie zaś raduje się zawsze, gdy ogląda przybyszów z Polski, w której spędził szereg lat, pamiętnych na całe życie. Z przyjemnością myśli Ojciec Św. o szlachetnych celach pielgrzymów, którzy przybyli do Rzymu, by uczcić swego ojca — Papieża i pomodlić się w prastarych kościołach rzymskich. Intencje pielgrzymów wskazują na to, że są oni dobrymi synami. Powiedzieli oni sobie nadto „Pójdziemy uczcić Chrystusa Króla tam, gdzie przygotowuje się dla Niego wspaniały obchód triumfalny“ — i do myśli o Rzymie dołączyli myśl o Buenos Aires, zamierzając po odwiedzeniu Papieża wziąć udział w kongresie światowym dla oddania hołdu Najświętszej Eucharystji. Ojciec św. życzy pielgrzymom, by ich pobożna podróż wydała jaknajlepsze owoce i udziela obecnym, ich rodzinom i całej drogiej Jego sercu Polsce błogosławieństwa apostolskiego.

Odwiedziny Papieża w obserwatorjum astronomicznem. — Dnia 18 września Ojciec Św. odwiedził obserwatorjum astronomiczne, przeniesione niedawno z jego polecenia z ogrodów watykańskich do pałacu papieskiego w Castelgandolfo. Dyrektor obserwatorjum O. Stein okazał Papieżowi piękną z 8 tysięcy tomów złożoną bibljotekę podręczną, a następnie ruchomą kopułę obserwatorjum wraz z nowym teleskopem. Urządzenia te Pius XI oglądał z niezwykłem zainteresowaniem, a opuszczając obserwatorjum wpisał swe imię do księgi pamiątkowej.

Skolei odwiedził Ojciec Św. urząd telegraficzny i krótkofalową stację radjową Marconiego, skąd przesłał błogosławieństwo do stacji radjowej w Watykanie. Wizyta w laboratorjum astrofizycznem, gdzie dyrektor tego zakładu O. Gatterer wykonał w obecności Ojca Św. kilka doświadczeń wzbudzając wielkie zainteresowanie Papieża, zakończyła wczorajszą wycieczkę Piusa XI.

Polska. — Wybitny udział Polski w Międzyn. Apostolstwie Morskiem. — W dniach 25—27 sierpnia b. r. odbył się w Hamburgu wielki kongres katolickiego Apostolstwa Morskiego, która to organizacja, jak wiadomo rozwija już od lat dziesięciu swą działalność we wszystkich niemal krajach, niosąc opiekę moralno-religijną, pomoc oświatową marynarzom. Przewodniczącym Kongresu w Hamburgu był tego roku biskup dr. Berning z Osnabrück, wyznaczony z ramienia niemieckiego episkopatu na kierownika niemieckiego o d d z i a ł u Międzynarodowego Apostolstwa Morskiego. Na kongres przybyli przedstawiciele większości państw, na których terenie rozwija się Apostolatus Maris, a więc delegaci z Polski, Francji, wielkiej Brytanji, Holandji, Hiszpanji i Irlandji. Inne kraje, jak Kanada, Australja, Afryka Południowa oraz Indje powierzyły reprezentację kapłanom katolickim, zamieszkałym w Europie. Głównym celem, dla którego Kongres w Hamburgu został zorganizowany, było przeprowadzenie pewnych zmian w dotychczasowej ustawie Międzynarodowego Apostolstwa Morskiego, wybranie nowego prezydjum oraz omówienie spraw, związanych z reorganizacją centralnego biura organizacji.

Poza stroną administracyjno-finansową były również omawiane różne zagadnienia natury moralnej i duchowej, poruszone w przemówieniach znakomitego pisarza katolickiego O. Martindale T. J. z Londynu, p. Lebret oraz J. Raynaud (Francja) i wielu innych.

Tegoroczny Kongres w Hamburgu zasługuje na specjalną uwagę przedewszystkiem i dlatego, że poraz pierwszy w d z i e j a c h Międzynarodowego Apostolstwa Morskiego był także obecny delegat Polski, ks. dziekan Tuszyński z Gdyni witany przez wszystkich bardzo serdecznie. W uroczystościach, jakie nastąpiły po zakończeniu obrad Kongresu, brał także udział konsul generalny R. P. dr. Kipa.

Przy tej sposobności warto dodać parę słów o działalności Apostolstwa Morskiego w Gdyni, które, głównie dzięki troskliwej opiece J. E. ks. Biskupa Okoniewskiego, poszczycić się już może dość znacznemi rezultatami. I tak np. na statkach, kursujących z Gdyni do Stanów Zjednoczonych kapłani polscy pełnią stałą obsługę religijną. Statek szkolny „Dar Pomorza", na którym kształcą się przyszli oficerowie Marynarki Handlowej, ma własnego kapelana. Zarówno port, jak i statki, przychodzące do Gdyni oraz „Dom Marynarza" w Gdyni odwiedzane

bywają regularnie przez „kapelana morskiego", wyznaczonego przez JE Ks. Biskupa Okoniewskiego, „Dom Marynarza" w Gdyni, który rozmiarami i prezencją daleko przewyższa podobny dom w Hamburgu, rozwija się coraz lepiej, otoczony specjalną pieczą polskiego Apostolstwa Morskiego.

Delegat Polski w Hamburgu, ks. dziek. Tuszyński, został wybrany do Komitetu wykonawczego Międzynarodowego Apostolstwa morskiego.

Również ważne dla stawiającego swe pierwsze kroki Apostolstwa Morskiego w Polsce jest fakt, że Polska będzie reprezentowana na międzynarodowej wystawie, organizowanej w Buenos Aires z okazji Kongresu Eucharystycznego. Na wystawie tej liczni zwiedzający będą mogli bliżej się zapoznać z Polską dzięki szczegółowej mapie portu gdyńskiego, broszurom o naszym porcie nad Bałtykiem, zdjęciami Bazyliki Morskiej w projekcie, jak również innemi fotografjami, ilustrującemi życie polskie nad morzem.

RECENZJE.

Ks. dr. Padacz: Kościół katolicki w walce z alkoholizmem w odrodzonej Polsce — Poznań, nakład Katolickiego Związku Abstynentów — stron 16, cena 15 gr. z wysyłką 25 gr.

Niewielka rozmiarami broszura podaje dużo materjału zupełnie nieznanego szerszym kołom społeczeństwa świeckiego a nawet duchowieństwu. Autor uwzględnia w pierwszej części 13 synodów powojennych w Polsce i podaje stanowisko, jakie zajęły wobec alkoholizmu i jego zwalczania. Niemniej ciekawe są informacje o Kołach księży abstynentów oraz o popieraniu dorocznego Tygodnia Propagandy Trzeźwości przez Najdostojniejszy Episkopat. W dodatku znajdujemy wypisy z listów pasterskich i innych pism Księży Biskupów. —

Warto zapoznać się z dziełkiem, który świadczyć będzie chlubnie przez długie lata o wielkiem zrozumieniu Kościoła św. dla sprawy trzeźwości narodu. — Adres, Poznań — ul. Podgórna 12-b Nr. P. K. O. 200-424.

Książki nadesłane do redakcji.

Życie i nauka Jezusa Chrystusa w zarysie, według dzieła francuskiego O. J. Lebretona T. J. skreślił ks. Juljan Unszlicht, wydawnictwo „Homo Dei", Tuchów 1934, str. 104, cena 80 gr. a wraz z przesyłką 1 zł.

Kalendarz Rycerza Niepokalanej na r. 1935.

Nowenna ku czci Św. Antoniego z Padwy wydana staraniem redakcji „Dzwonka trzeciego zakonu" Lwów 1934.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6